Rok 1869. Kraków, Środa 17 Marca. Nr. 14.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.		4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów,
Każde następne umieszczenie . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. -- W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Zwrot w polityce delegacji.

Na chwilę przed zamknięciem dziennika, przyniósł nam wczoraj telegraf ważną wiadomość, że delegacja polska przy rozprawach nad ustawą o obronie krajowéj (Landwehrgesetz) za wnioskiem mniejszości głosować będzie. Wczoraj także umieściliśmy korespondencję z Wiednia, donoszącą, że na ostatniem posiedzeniu podkomitetu komisji konstytucyjnéj poseł Ziemiałkowski oświadczył, iż dotychczasowe działanie podkomitetu jest dowodem porozumienia z ministerstwem, w celu niedopuszczenia, żeby sprawa rezolucji jeszcze w bieżącéj sesji parlamentarnéj przyszła na porządek dzienny posiedzenia pełnéj izby.

Delegacja nasza spostrzegła więc nareszcie to, co wszyscy naokoło niéj już oddawna zgadywali lub widzieli.

Następstwem tego spostrzeżenia jest zmiana frontu. Polityka nadziei i ufności, która była dotąd jedynym programatem delegacji, która jeszcze w dniu 11 b. m podyktowała p. Grocholskiemu pamiętne oświadczenie w sprawie głosowania za budżetem, zamienia się w politykę rozczarowania i opozycji.

Zmiana ta nastąpiła nagle, w jednę noc. Jednego dnia p. Grocholski oświadczał w izbie ufność w rozszerzenie autonomji, nazajutrz p. Ziemiałkowski zaprotestował przeciw postępowaniu ministerstwa i złożył na nie, oraz na niemiecką większość rady państwa odpowiedzialność za skutki, jakie niezałatwienie sprawy rezolucji galicyjskiéj za sobą pociągnąć może.

Co zaszło pomiędzy temi dwoma oświadczeniami, nie całą dobą rozdzielonemi od siebie, trudno nam wiedzieć. W każdym razie noc z d. 11 na 12 marca ważną będzie w dziejach delegacji polskiej w rajchsracie. Téj nocy delegacja się ocknęła.

Ocknęła się i zobaczyła to, co już oddawna dla nikogo nie było tajemnicą, co jéj zapowiedziały wszystkie dzienniki krajowe, o czem my jeszcze 25 stycznia r. b. ostrzegaliśmy ją *listem otwartym*.

Mówiliśmy jéj wówczas, że rezolucji sejmowéj zbuduje grób, na którem zamiast zwykłego epitafjum, napisano będzie „komisja.“ Zdaje się dzisiaj, że nawet napis grobowy cokolwiek za optymistycznie kreśliliśmy. Delegacja powróci z oświadczeniem, że sprawa w „podkomitecie.“

W obec takiego położenia nie zgrzeszymy podobno przeciw żadnemu obowiązkowi, jeżeli wyrazimy tutaj najszczerszy żal, że to ocknięcie się delegacji nie nastąpiło wcześniej, choćby o dobę

Dwadzieścia cztery godzin wcześniejszego przejrzenia byłoby oszczędziło posłowi Grocholskiemu bolesnego, naszém zdaniem upokarzającego nawet oświadczenia, i gorzkich a zasłużonych wyrzutów całéj prawie prasy krajowéj.

Gdyby ocknięcie się delegacji nastąpiło, nie o 24 godzin wcześniéj, lecz wtenczas kiedy mogło i powinno było nastąpić, wtenczas gdy ją budzić zaczęto, wtenczas gdy rząd zastawiając się paragrafami, okazał wyraźną niechęć do przedłożenia radzie państwa wniosku sejmowego, — naturalnie korzyści z tego ocknięcia się, byłyby stosunkowo większe.

Nie mówmy jednak o straconych korzyściach. Faktem jest, że delegacja dziś widzi, iż rezolucji grozi naprawdę los przepowiadany, i że stosownie do tego kierować zaczyna swą politykę.

Nie będziemy na zasadzie jednego telegramu oceniali doniosłości i trafności pierwszego jéj kroku na téj drodze.

Szczerze życzymy powodzenia środkom jakie przedsięweźmie, i nie myślimy ich osłabiać przedwczesną krytyką. Z podwojoną jednak bacznością patrzeć będziemy odtąd na czynności delegacji, aby znaleźć upragnioną sposobność przyznania, że działanie, jakkolwiek późno rozpoczęte, nie było połowicznem i wachającém się, że środki półśrodkami nie były

Dokumenta moskiewskie w sporze grecko-tureckim.

(*Ciąg dalszy.*)

Już w pierwszéj depeszy, z d. 6 grudnia, rząd moskiewski oświadcza, iż nie ma wielkiéj nadziei, aby pojednanie między Turcją i Grecją przyszło do skutku, gdyż namiętności miejscowe są za żywe, a „zewnętrzne podniecania“ za gwałtowne.

W nocie do Stackelberga w Paryżu z d. 17 grudnia (trzecia z kolei), Gorczaków mówi, iż zna pokojowe zamiary cesarza Napoleona, jak również lorda Clarendona i nie wątpi, że gabinety berliński i florencki przystąpią do pokojowego rozwiązania sporu grecko-tureckiego. Kanclerz moskiewski przypuszcza jednak, iż istnieje „wpływ odosobniony,“ który bezustannie narusza spokój europejski. Wpływem tym ma być Austrja. W niej upatruje początek wszelkich niebezpieczeństw ukrytych w sprawie wschodniéj.

Dziennikarstwo pruskie szło w téj mierze ręka w rękę z kanclerzem moskiewskim.

Czwarta nota do posła moskiewskiego w Londynie obszernie rozwija tę myśl Gorczakowa. „Wszystkie rządy europejskie, mówi on, najwyraźniéj zamanifestowały pokojowe swoje zamiary; lecz właśnie w téj chwili Porta występuje z krańcowemi żądaniami i zagraża naruszeniem pokoju. Ten rozdzwięk wsunięty w koncert europejski, nie po raz pierwszy wychodzi ze Wschodu. Oto naprzód Serbja była powodem do niesłusznych podejrzywań, następnie oskarżano Mołdawję i Wołoszczyznę z powodu prześladowania izraelitów i band bułgarskich; wzywano mocarstwa do interwencji, a gdy książe Karol dał rękojmie, iż te nieprawidłowości nie będą się więcej powtarzać, na nowo zaczęto go oskarżać, iż kraj swój zamienia na arsenał, grożący Turcji i państwom sąsiednim (słowa hr. Beusta). Znów Turcja powołuje mocarstwa i grozi nawet zbrojną interwencją. I zaledwie spór ten załagodzono, powstaje znowu nowe przesilenie, daleko groźniejsze i niebezpieczniejsze dla europejskiego pokoju, niż wszystkie poprzednie. Jeżeli ten konflikt wybuchnie, to niepodobna przewidzieć, czy ograniczy się on tylko na dwóch najbliżéj zainteresowanych krajach. Utrzymanie pokoju jest powszechnem życzeniem. Gabinety mają przeto prawo i obowiązek zbadać „tajemniczy wpływ,“ który wciąż usiłuje naruszyć pokój, przez wywoływanie przesileń, jak również obmyślić środki, któreby położyły nareszcie koniec onym wichrzeniom.“

Oskarżanie Austrji o podniecanie zamieszek na Wschodzie jest krzyczącą niesprawiedliwością. Kto czytał zbiory dokumentów dyplomatycznych, ogłoszone w ostatnich czasach przez Francję, Anglję, Grecję i Włochy, ten wie doskonale, iż Austrja jest niewinną

Monarchja austro-węgierska potrzebuje trwałego pokoju, ze względu na stosunki wewnętrzne w Chorwacji, Slawonji, Dalmacji i w południowych Węgrzech; rząd austrjacki musi uspakajać namiętności przeciw Turcji skierowane a nie takowe podniecać. Za najlepszy dowód pokojowych zamiarów Austrji posłużyć mogą starania około przywrócenia dobrych stosunków między Turcją i Serbją. Interesa austrjackie wymagają spokoju w Rumunji. Wiedzą o tem dobrze Prusy i Moskwa i dlatego wciąż podtrzymują wzburzenie umysłów i sprzyjają ciągłym przesileniom w księstwach naddunajskich.

Kanclerz moskiewski wszelkiemi sposobami zaprzecza Prusom wzięcia inicjatywy w zwołaniu konferencji paryzkiéj. Tymczasem z raportów lorda Lyons'a, ambasadora angielskiego w Paryżu, do lorda Clarendona, okazuje się, iż pierwszeństwo w téj mierze przyznać należy rządowi pruskiemu.

Dnia 20 grudnia hr. Solms-Sonnewalde, minister pruski w Paryżu, w imieniu swego rządu wyraził markizowi la Vallete konieczność zwołania w Paryżu konferencji mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim, w celu obmyślenia środków do załagodzenia różnic powstałych między Turcją i Grecją, i odwrócenia niebezpieczeństw zagrażających pokojowi europejskiemu.

W depeszach Gorczakowa nie znajdujemy o tem ani wzmianki.

Dopiero po wyjściu hr. Solmsa zjawił się u markiza de la Vallete ambasador moskiewski i zrobił mu podobną propozycję, z tą jednak różnicą, że nie wymówił wyrazu „konferencja“ lecz żądał „aby mocarstwa europejskie bez zwłocznie przedsiewzięły właściwe środki, któreby przeszkodziły wypadkom dojść do ostateczności a przedewszystkiem zapobiegły wygnaniu greków z granic państwa otomańskiego.“

Taki jest prawdziwy stan kwestji będącéj w mowie.

(*Dalszy ciąg nast.*)

Jeden z ostatnich numerów *International* zawiera artykuł pod napisem: *Avis à l'Autriche.* Wykrywa on wichrzenia i zamysły pruskie i ostrzega rząd austrjacki, aby zadośćuczynił słusznym żądaniom polaków i czechów. Ciekawy ten artykuł podajemy w streszczeniu.

Bismark pojmuje doskonale, iż wichrzenia pruskie, prowadzone w Węgrzech, do niczego nie doprowadzą, bo węgrzy zanadto dobrze pojmują ważność związku z monarchją, lubo lewica — zwłaszcza skrajna — pozornie swém postępowaniem temu zaprzecza. Dlatego intrygi te służą tylko do odwrócenia uwagi ogólnéj od podkopowéj roboty wykonywanéj na innych punktach.

Jak wiadomo, Bismark podczas wojny prusko-austrjackiéj, wydał proklamację „do przesławnego królestwa czeskiego,“ którą porozlepiano po rogach ulic miasta Pragi, zajętego przez wojska pruskie. Obecnie kanclerz związku północnego z dziwną przewrotnością wysnuwa z niéj jeszcze więcéj pochlebne dla czechów obietnice.

Chcąc przeszkodzić panslawistycznym, zaborczym zachciankom Moskwy, dyplomata pruski chce utworzyć z Czech niezawisłe państwo i koronę ś. Wacława ofiarować królowi saskiemu, który ma być podobno potomkiem Jerzego Podiebrada. Przez tę kombinację Bismark pragnie odciągnąć dwór saski od przymierza z Austrją, i zachęcić go do odstąpienia Saksonji na korzyść Prus.

W chwili, kiedy to piszemy, mówi *International*, w Dreznie badają, o ile król saski okaże się skłonnym do podobnych planów, i kto wie nawet, czy umowa nie jest już zawartą (o tém bardzo wątpimy. *Red.*). W razie wybuchu wojny, plany Bismarka stać się mają rzeczywistością.

Lecz na tém nie koniec. Kanclerz związku północnego idzie dalej i pragnie przyciągnąć Galicją na swoją stronę (wątpić należy, czy tego dokona *Red.*). W Berlinie doskonale pojmują jak wielkie niebezpieczeństwa grożą Prusom, jeśli bezpośrednio graniczyć będą z Moskwą. Dlatego dyplomaci pruscy pragną z Polski utworzyć zaporę przeciw parciu narodowości słowiańsko-turańskiéj. Prusy muszą wprawdzie odstąpić W. Ks. Poznańskie, a może nawet i Gdańsk, lecz powiększone przez Saksonją, państwa południowe niemieckie etc. (Prusy chciałyby wszystko pochłonąć *Red.*) zaledwie tę stratę uczują. Odbudowana Polska, złożona z Galicji, z W. K. Poznańskiego i Królestwa kongresowego, według planów kanclerza, będzie za słaba, aby mogła czemkolwiek szkodzić zcentralizowanym Niemcom, za to będzie stanowić najpewniejszą obronę przeciw północnemu barbarzyństwu. Jeżeli gabinet wiedeński nie spełni życzeń Galicji, to Prusy mniemają, iż uda im się wyzyskać na swoją korzyść antypatje polaków, przeciw współpracownikom Murawiewa (?? bardzo wątpliwe *Red.*).

International radzi hr. Beust, aby zadość uczynił żądaniom czechów i polaków, i w wichrzeniach Bismarcka upatruje niebezpieczeństwo dla Austrji.

Polska zawsze służyła za przedmiot do planów politycznych przeobrażeń. Naszym zdaniem polacy dość już naprzelewali krwi na korzyść obcéj dyplomacji, aby teraz otumanić się dali przez kogokolwiek lada obietnicami, i dopóki nie będą mieli istotnych rękojmi zabezpieczających ich byt narodowy, nie dadzą się użyć za narzędzie gry dyplomatycznéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z zabranego kraju. — Na całéj przestrzeni zaboru moskiewskiego wszędzie czapka gore na carstwie. — W Kijowie uskarżają się moskale, że w czasie ostatnich kontraktów obywatele polscy jeździli polskiemi powozami (?) z polską uprzężą i służbą. Znaczy to zapewne, że *kuczery*, *trojki*, *duhy* i *ohłoble* w mniejszości były na ulicach. Żałość więc za Bezakiem, któryby nie pozwolił, aby polska intryga tak śmiało podnosiła głowę.

W Wilnie znów na amatorskim teatrze, dokąd i polacy przez policję zaproszeni zostali, w jakiéjś moskiewskiéj komedji jeden z aktorów śmiał porobić improwizowane dodatki, dotykające czci i zasług komisji lustracyjnéj. Widocznie więc musiało nastąpić przekupstwo partji polskiéj, aby widzieć poniżenie kłócących się z sobą [illegible] prasa carstwa robi się echem tych bredni, ale nadto wileńska sprawa została zaraportowaną urzędownie do Petersburga, jako rzecz osłabiająca niezmiernie wpływy moskiewskie na Litwie i szkodliwa zmoskwiceniu kraju.

(3.) **Lwów**, *14 marca.* (Koresp. „**Kraju**.“) Humorystyczne pisma wiedeńskie dosyć już się napisały o rozporządzeniu ministerjalném, postanawiającém, że odezwy urzędowe nie będą nadal pisane w trzeciéj osobie w imieniu urzędów *(man)*, ale w pierwszéj osobie od naczelników odpowiednich władz. Rozporządzenie to wynika z ustawy zasadniczéj o odpowiedzialności urzędników państwa i jest tylko formą bardzo korzystnéj zmiany, robi bowiem odpowiedzialnymi osobiście naczelników władz za tok spraw; nie ma już kogoś trzeciego, na kogoby zwalać można niedbałość, nie ma korporacji, za którą nikt z osobna nie jest odpowiedzialnym.

Skoro jednak urzędnicy obecnie osobiście za tok spraw mają być odpowiedzialni, wypadałoby aby ważniejsze zmiany w osobach, przenoszenia it. d. były podawane do wiadomości publicznéj w gazecie urzędowéj. Krajowi przecież musi na tém zależeć, aby wiedział przynajmniéj kto stoi na czele sądów powiatowych lub starostw powiatowych, gdy tymczasem dotąd publiczność dopiero późno z prywatnych stosunków o takich zmianach się dowiadywała.

I tak w tych czasach dowiadujemy się o niektórych zmianach co do osób kierujących starostwami powiatowemi; p. starosta Morawski przeniesiony został z Cieszanowa do Jaworowa, p. Seifert komisarz z Brodów na zastępcę naczelnika do Cieszanowa, p. Szuman z Horodenki do Brodów, p. Płaziński komisarz w Krakowie na zastępcę naczelnika do Chrzanowa, p. komisarz Löbel z Kołomyi na zastępcę naczelnika do Czortkowa. Zdaje nam się, że wymaganie powyższe jest słuszne i powinnoby być uwzględnione.

W tutejszéj izbie adwokackiéj kilkakrotnie odbywały się narady, jakimby sposobem można zapobiedz nadużyciom, których się niektórzy adwokaci dopuszczają udzielając swoich podpisów pokątnym doradcom. Nadużycia w tym względzie doszły tak daleko, że niektórzy adwokaci formalnie wydzierżawiają prawo prowadzenia spraw sądowych. Sądzimy, że izby adwokackie powinny bardzo surowo w sprawach takich postępować, powinny utrzymać honor stanu adwokackiego, który dawniéj był bardzo szanowany w Galicji. Dla publiczności naszéj dostateczną jest obecna liczba adwokatów, i na brak konkurencji skarżyć się nie można, w rękach izb adwokackich leży teraz, aby zapobiedz licytacji *in minus*.

P. minister Brestl zamierza wypuścić w dzierżawę wszystkie warzelnie soli w samborskiem, stryjskiem i kołomyjskiem. Będzie to zapewne dla skarbu państwa daleko korzystniéj, aniżeli utrzymywać rządową administrację. Z naszéj strony cieszymy się, że do przedsiebiorstwa wydzierżawiającego, będą należeć polacy.

W ogóle nasze kapitały coraz bardziéj zaczynają w ruch wchodzić, czego mamy dowód w dwóch nowo powstających bankach, austro-galicyjskim banku centralnym dla rolnictwa i przemysłu z komitetem w Wiedniu i we Lwowie (kapitał zakładowy 30 milionów, wpłaty 30% a więc 9 miljonów), tudzież w galicyjskim banku krajowym z kapitałem 6 milionowym (komitet założycieli: książe Poniński, książe Adam Lubomirski, pp. Karol Hubicki, Wincenty Kirchmajer, Reizes z Wiednia, Józef Brener bankier we Lwowie, Robert Doms, Joachim Hochfelder we Lwowie, i dr. Rajski.).

Donoszą dzienniki wiedeńskie, że komisja sanitarna przyjęła do wiadomości petycję lekarzy galicyjskich o zniesienie zakładu chirurgicznego we Lwowie. Radzibyśmy byli, aby się nie skończyło na przyjęciu do wiadomości téj petycji, jest ona bowiem słuszną, a kraj domagać się może, aby raz położyć koniec wegetowaniu téj pepiniery cyrulików. Uniwersytet krakowski może wydawać dostateczną ilość lekarzy potrzebnych krajowi, zakład tutejszy chirurgiczny wstrzymuje tylko wielu ludzi od dalszego kształcenia się w medycynie.

Wiemy, że przy obsadzaniu posad lekarskich przez wydział krajowy, na każdą posadę po kilku i kilkunastu zgłasza się lekarzy; w Krakowie i Lwowie wielu młodszych lekarzy nie ma praktyki — dla czego? — albowiem chirurdzy z lwowskiego zakładu zajmują im miejsca; ludzie, którzy po ukończeniu kilku klas

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Kto chce stoczyć bitwę, ten naprzód rozgląda stanowisko. Rudolf w tym celu wymógł dla siebie na towarzyszu kilka dni zwłoki.

Przyrzekał gorliwie zająć się sprawą, wprzód jednak pragnął obmyślić środki, z których obecnie nie miał czasu się wytłómaczyć.

Chwilę przed północą pospieszył na schadzkę.

Wypytywał Praksedę o szczegóły dotyczące jéj stryja.

Dziewczę do poprzednio udzielonych niewiele mogło mu dodać objaśnień. Prakseda raz jeszcze mu powtórzyła, że ojciec jéj — jak powiadano — uchodził za jednego z najbogatszych kupców na Perze; że w potrzebie nie wahał się nawet stawiać oporu władzom tureckim, ku czemu ośmielała go nietylko własna zamożność, ale mianowicie opieka ambasady angielskiéj, do któréj niekiedy się uciekał, jako rodem z wysp jońskich.

Jakim atoli sposobem znakomity majątek Giorga ulotnił się bez śladu? Na to sierota nie zdołała odpowiedzieć.

Rudolf przekonywał się, że majątek ów znikł był jedynie dla prawéj dziedziczki po nieboszczyku. Charakter bankiera coraz dokładniéj i żywiéj malował się mu przed wyobraźnią.

Nie ubliżając prawdzie, można było na pewne zaręczyć, że Kostaki w domowych i rodzinnych stosunkach był złodziejem; w politycznych szpiegiem. Kradł zaś prawornie, a szpiegował zręcznie. Sumienne przeświadczenie żadnéj nie ulegało wątpliwości. Gdyby tylko jaki dotykalny dowód dał się wynaleść na poparcie wewnętrznych przekonań, bankier na gwałt byłby odśpiewał zagraną mu piosenkę.

Śledztwo niesłychanie chytre, subtelne. Greczynka nie miała z czego przynieść mu żadnéj usługi. Nowe troski wreszcie i niepokoje nagle do niéj zaszturmowały. Czekała niecierpliwie na Rudolfa, aby się z nim naradzić nad niespodzianemi wypadkami.

W istocie było czém się niepokoić.

Po południu, w chwili gdy wygnaniec zwykł był chodzić do ministerstwa, ormjanka przybiegła, zwiastując ważne odwiedziny. Bankier Kostaki własną osobą zjawił się na progu swéj synowicy.

— Widziałaś stryja? — żywo zawołał Rudolf. — Musiał coś zwietrzyć, inaczéj nie byłby podjął trudu.

— Wątpię; — odrzekła Prakseda. — Blizko od czterech miesięcy Chryzes codziennie mi grozi odwiedzinami swego pryncypała. Rok mija, jak go widziałam po raz ostatni.

— Czy długo tu bawił?... o czém rozmawiał?...

— Chwilę zaledwie posiedział; wypalił fajkę, wypił filiżankę kawy. Prawił o swoich dobrodziejstwach; utrzymywał, że — gdyby nie litość nademną — po śmierci ojca byłabym musiała wyciągać rękę o chleb lub umrzeć z głodu.

— Kochany stryj!.. Szanowny!.. Święty!.. Cóż daléj?

— Dodał, że jeden mam tylko sposób zawdzięczenia mu za dotychczasowe łaski i zaskarbienia dalszéj opieki na przyszłość.

— Sposobem tym zaś?..

— Nieograniczone posłuszeństwo.

— Kto wymaga posłuszeństwa, ten rozkazuje. Czy dał ci jaki rozkaz?

— Jeden tylko. Przygotować się do małżeństwa z Chryzesem.

— Nic więcéj!... I na kiedyż uroczystość?

— W końcu tygodnia.

— Tak mi o tém mówisz spokojnie!..

— W końcu tygodnia! Czegóż się mam obawiać? Wszak dziś dopiero poniedziałek.

— Śmiejesz się, żartujesz, mnie samego do śmiechu przymuszasz. I cóż odpowiedziałaś stryjowi?

— Nic; nie dostrzegł mi na twarzy ani cienia smutku. Prosiłam go o naszyjnik z cekinów. Obiecał, że sam go przyniesie w dzień ślubu. W duszy przyrzekł sobie zapewne, że obietnicy nie dotrzyma.

— Chryzes był przy rozmowie?

— Przyniósł fajkę stryjowi, zabawił chwilę i odszedł.

— I więcéj go nie widziałaś?

— Owszem; wrócił znowu po odejściu stryja. Plótł mi banialuki bez końca. O małżeństwie, o wspólném naszém szczęściu, o swoich dla mnie względach, o pięknych strojach, jakie mi będzie kupował. Ukląkł następnie, złożył ręce jak do pacierza, przysięgał, że pragnie być moim niewolnikiem. Nazywał mnie swoją Panagją. Bezbożnik! śmiał mnie porównywać z Matką Boską! Żałuję, żeś go nie widział w téj chwili! Czołgał się mi u nóg, błagał o pozwolenie dotknięcia ustami choć skraju mego odzienia. Szkaradny!... obrzydliwy!... Dreszczem, wstręt mnie zdejmował!...

— Nikczemnik!

— Prawda!.. Zdaje się mi, że gdyby umierał, pierwszy raz obojętnie patrzyłabym na śmierć. Wzdychał, łypał oczyma, powtarzał ciągle też same pytania: czy kochasz mię? czy będziesz mię kochała Praksedo? Dzięki Bogu, odszedł nareszcie pełen szczęścia i nadziei.

— Szczęścia?.. dlaczego?.. Cóżeś mu powiedziała?

— Że cię kocham nad życie!.. Żartuję!.. Ani słowa o tobie! Prędzéj czy późniéj dowie się on o wszystkiém — szczebiotało daléj dziewczę, okalając ramieniem szyję Rudolfa. Zaczem topiła wzrok w oczach wygnańca i wiodła na przemiany pustą i miłą rozmowę.

— Co mnie obchodzi Chryzes! ja się na niego nie gniewam; w sercu tak mi pełno, że kątka nawet nie pozostało na nienawiść! — Czuję się szczęśliwą, i nie lękam się ani stryja, ani przykazanego małżeństwa. Czyliż nie mam cię przy sobie!... Tu, na twoich piersiach, tak mi spokojnie, tak lubo!... Niczego w świecie się nie obawiam. Im to raczéj ciebie się lękać!... Na sam twój widok pierzchnie cała ich zgraja! kochasz mnie, — nie prawdaż?... O własny mój los nie potrzebuję się troszczyć.

— Masz słuszność lube dziecię; krwią, życiem, duszą będę cię bronił!...

— Cicho!... ani słowa!... nie pozwalam ci mówić w ten sposób! Wolę tu skonać na miejscu, niż myśleć, że z mego powodu może cię spotkać nieszczęście! Przez Boga; przez wszystkich świętych, trzymaj się na baczności. Ludziom tym nie należy dowierzać. Stryj wychodząc odemnie, szeptał coś Chryzesowi do ucha. Usłyszałam twoje nazwisko.

— I nic więcéj?

— I tego za wiele! Gdy mówili o tobie, z oczu, z twarzy i stryja i Chryzesa biła szczególna złość.... Jak gdybym na nich patrzyła!... Po chwili Chryzes mruknął mu jakieś nowiny. Stryj zatarł ręce, serdecznie się cieszył. Luby mój! nie uwierzysz, jak drżę o ciebie, kto wié, co oboje nas czeka!

— W każdym razie nic złego. Między mną a niebezpieczeństwem dawna zażyłość. Co do ciebie, namysł niedługi; rzecz ułożona. Musisz opuścić ten dom.... jutro.... dziś.... jak najprędzéj!... Prakseda klasnęła w ręce, radość wzbiegła jéj na oblicze!

— Zgoda! ach zgoda!.. uchodźmy ztąd.. Uciekajmy jak najprędzéj, jak najdaléj!... Nieznośny, przeklęty ten dom! tłoczy mię, dławi, zabija!... Godziny ołowiem ciężą, brzydkim ślimakiem się wloką. Swobody dla mnie! powietrza!... słońca!... Niech raz odetchnę otwartém niebem, błękitném powietrzem i wonią kwiatów! Daléj w odległe krainy!... Życie tu dla mnie jak sen w gorączce! Tyś mnie powołał do prawdziwego bytu, do szczęścia! Od czasu, jak ciebie poznałam, siebie samą poznawać zaczynam. — Zbrzydło mi to więzienie i ludzie, którzy mię otaczają.

Uciekajmy, uciekajmy natychmiast! Bylem tylko z radości nie postradała rozumu w ten dzień, gdy wsparta na twém ramieniu, ujrzę się swobodną śród białego świata!... Pamiętam, jakie cuda opowiadałeś o kraju, gdzie mięszkasz. Tam mię zaprowadź. Niewolnicą twoją, — jeszcze dla mnie zbyt szczęścia!... Ani żalu, ani gniewu w tobie nigdy nie wzbudzę, przysięgam!... Myśli twoje odgadnę; w spojrzeniach wyczytam! Nad czém tu rozmyślać!... Uciekajmy za morze! uchodźmy do Francji! Gdy raz się znajdziemy sam na sam i wolni, wtedy ci powiem, ile cię kocham!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gimnazjalnych i dwóch latach źle urządzonéj nauki chirurgicznéj, rozchodzą się po kraju, aby dyskredytować tylko naukę pomiędzy ludem.

Petycję powyższą podawali już lekarze do sejmu, sejm odstąpił ją namiestnictwu, nie wiemy co z nią namiestnictwo zrobiło; sądzimy jednak, że rząd raz powinien uwzględnić słuszne wymagania wykształconéj publiczności i zwinąć zakład przynoszący hańbę tylko specjalnemu wykształceniu w Austrji.

Tutejszy komitet towarzystwa rolniczego przyznał premje za pielęgnowanie drzew owocowych od 30—50 złr. z subwencji 200 złr. przez ministerjum rolnictwa na ten cel przeznaczonéj, księdzu Żabie w powiecie mościskim, ks. Wolińskiemu w pow. czortkowskim, nauczycielowi ludowemu p Prześlakiewiczowi w Gródku i włościanowi Tyczce z Jabłonki w pow. sanockim.

Poznań *12 marca.* (Koresp. „Kraju"). Donosiłem już w przeszłym liście o nabierającéj coraz większego podobieństwa do prawdy pogłosce, iż dotychczasowy naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, pan Horn, ustąpi z obecnego swego stanowiska, by objąć toż samo w Prusach. Pogłoska ta stała się już niezawodną niemal pewnością, jakkolwiek urzędowych ogłoszeń w téj mierze, przez *Staatsanzeigera* pruskiego do chwili, w któréj niniejsze wyrazy kreślimy, jeszcze nie ma. Następcą p. Horna jest hr. Koenigsmark, dotychczasowy dyrektor nowego niemieckiego towarzystwa kredytowego poznańskiego.

Co się tyczy znaczenia i prawdopodobnych następstw téj zmiany w naczelnym zarządzie administracyjnym Poznańskiego, objawiłem już wprawdzie zdanie moje pokrótce w przeszłym liście; sądzę jednakże, iż odkąd pogłoska i przypuszczenia stały się *faktem*, nie zawadzi przedmiotowi temuż poświęcić jeszcze kilka słów.

Stara i do zbytku powtarzana prawda, iż polacy są narodem, który się wiecznie czegoś *obawia*, stwierdza się i w obecnym przypadku, na ten raz jednakże, wyznajemy, nie bez słuszności i nie bez powodów, a dla czego zaraz — powiemy.

Nie mamy pretensji do rządu pruskiego, aby nam przywracał Polskę, nie mamy również pretensji do reprezentującego go naczelnego prezesa, aby w myśli i dla myśli polskiéj pracował. Ale za to możemy mieć i słusznie do niego pretensję, aby zajmując wysokie stanowisko, pojmował zadanie swe nietylko z policyjno-administracyjnego, ale i politycznego punktu widzenia rzeczy, aby uznawał nasze dążenia i potrzeby, wreszcie aby ducha ich i cel rozumiał. Polityka jest praktyką zebranych doświadczeń i obliczeniem się z faktycznemi i liczebnemi *danemi. Danemi* w Poznańskiem są: fakt istnienia polaków w takiéj a takiéj liczbie głów, z taką a taką sumą reprezentowanego przez nich kapitału; polityka więc jakiegobądź rządu winna się z żywiołem podobnym [illegible] jego prawa, szanować jego dążenia w obrębie praw i uwzględniać jego właściwości.

P. Hornowi było nieco trudno odpowiedzieć w ciągu swego urzędowania tym wymagalnościom, być może iż dla tego, że przyszedł do nas w chwili właśnie (z r. 1862 na 1863), kiedy Poznańskie wymagało najwięcéj doświadczonego męża stanu, zamiast zwyczajnego urzędnika administracyjnego, bez szerszych poglądów. P. Horn był tylko *drugim*, tylko sprężyną wielkiego systemu praktykowanego u nas od dawnych czasów, tylko sumiennym i pracowitym urzędnikiem administracyjnym, bez żadnego wyższego, potrzebnego na jego stanowisku uzdolnienia politycznego.

Bywając niekiedy w domach polskich podczas objazdów urzędowych po prowincji, wyrażał tu i owdzie zadziwienie, skoro się spotykał z kobietami i dziećmi nie umiejącemi po niemiecku. Deputacji poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk, proszącéj o cofnięcie rozporządzeń wydanych przez władze przeciw temuż towarzystwu, objawił również zadziwienie, jak można do rzeczy naukowych używać języka polskiego, którego stopień rozwinięcia jest zbyt nizki, aby celom naukowym módz służyć.

Nie znając, jak ztąd widać, ani naszych stosunków, ani naszego języka, ograniczając się z osobistéj czynności na wspieraniu dobrobytu materjalnego prowincji, o ile takowy szedł ręka w rękę z interesem rządu — ustępujący naczelny prezes nie przedstawiał żadnego wybitniejszego, *politycznego* charakteru. Podobne usposobienie stawiało go mimowolnie, w rzeczach *polityki* prowincjonalnéj, w stosunku pewnéj zależności od prezesa policji, zmarłego w grudniu r. z. Baerensprunga, którego znajomość rzeczy, stosunków i osobistości polskich niesłychanie przeceniają, z którego raportów urzędowych, o ile czasem przenikały do publiczności, widać, jakie czasem sobie tworzył romanse historyczne, a którego *instytucje* miały tylko *jeden* cel— przekonywania władz przełożonych, a więc i naczelnego prezesa, o szkodliwości dla państwa wszystkiego, cokolwiek tylko polacy podejmują.

Cóż dziwnego, że stosunki nasze i roboty widziane przez takie *medium*, ulegały podejrzeniom, prześladowaniom a wreszcie, że miały w słowniku polityczno-administracyjnym pruskim, stałą nazwę „*agitacji polskich*?"

Mąż stanu na czele administracji w Poznańskiem, byłby się starał zajrzeć własném okiem po za taką tkankę, przypatrzeć się charakterowi i znaczeniu dążeń polskich, zbliżyć się do wpływowych osób pomiędzy polakami. Prosty wykonawca i zwyczajny urzędnik administracyjny nie widział potrzeby tego wszystkiego, a ograniczał się na ścisłém pełnieniu instrukcji odbieranych z *góry*.

O ile ustępujący naczelny prezes wpływał *osobiście* na bieg *ogólnéj* polityki prowincjonalnéj, o ile jego osobistéj inicjatywie należy przypisać różne zmiany i postanowienia rządowe zapadłe na niekorzyść naszą, nie wiemy. Tyle tylko pewna, że sześcioletnie jego rządy tutaj są epoką, którą odznacza mnóstwo szczegółów stanowiących *nowy* szczebel starego praktykowanego względem nas systemu.

Parcie wywierane na duchowieństwo nasze, systematyczne usuwanie żywiołów polskich z urzędów publicznych, niemczenia nazwisk miejscowości polskich, wpływy wywierane na wybory nasze parlamentarne, pozbawianie młodzieży naszéj prawa jednorocznéj służby wojskowéj za udział w walce przeciw Moskwie w latach 1863 i 1864, zamknięcie gimnazjum trzemeszeńskiego, wystąpienie władz przeciw poznańskiemu towarzystwu przyjaciół nauk — otóż wszystko fakta *współczesne* z zarządem ustępującego naczelnego prezesa, a niechaj nam będzie wolno wierzyć, że obce jego osobistéj inicjatywie.

Następca jego hr. Koenigsmark, dyrektor towarzystwa kredytowego, marszałek sejmu prowincjonalnego, właściciel dóbr w Poznańskiém, nie przyniesie wprawdzie nowego systemu, bo ten od naczelnych prezesów nie zależy, ale przynosi z sobą pewną z życia i pożycia zaczerpnioną znajomość stosunków naszych i *tę* ważną korzyść, iż nie wychodzi z szeregów administracyjno-biurokratycznych. Mamy powód spodziewać się po nim, jeźli nie zmiany systemu administracji, to przecież sprawiedliwszego i względniejszego ocenienia, niż dotąd, wielu prac i dążeń naszych, które użyteczne i konieczne dla nas, nie przedstawiają i dla rządu żadnego powodu do prześladowań czy podejrzeń.

W pierwszéj np. zaraz kategorji stawiamy pod tym względem towarzystwo rolnicze nasze, niemogące się doczekać zatwierdzenia i uznania rządowego i poznańskie towarzystwo przyjaciół nauk.

Równocześnie ze zmianą dotychczasowego naczelnego prezesa, nastąpi lada chwila obsadzenie ważnéj dla naszych publicystycznych i prasowych stosunków, opróżnionéj przez śmierć znanego p. Baerensprunga posady prezesa policji miasta Poznania. Jako kandydatów przedstawiających największe widoki powodzenia, wskazują radcę rejencyjnego Raffla z Poznania i landrata Massenbacha z Szamotuł.

Wiedeń, *13 marca.* Wydział wyznań daleko pilniéj pracuje nad ustawą dla szkół ludowych, niż podkomitet zajmujący się rozbiorem rezolucji galicyjskiéj nad ocenieniem żądań i potrzeb Galicji. Na odbytém wczoraj posiedzeniu okazało się, że co do paragrafów ustawy szkolnéj przychodzących pod obrady wydziału, nie zachodzi bynajmniéj różnica zapatrywań między członkami wydziału a rządem. W rozprawach bardzo szczegółowych nad każdym paragraf[illegible] członkowie.

Szczególnie żywą dyskusję wywołał § 29 określający przedmioty, jakie mają być wykładane w zakładach usposabiających nauczycieli dla szkół ludowych. Dr. Rechbauer, dr. Dienstl i bar. Weichs stawiali wnioski. Wydział przyjął jednak tylko małą, tyczącą się jedynie formy poprawkę, a mianowicie, że ustęp 10: „ojczysta nauka konstytucyjna (*vaterländische Verfassungslehre*)" umieszczonym zostanie zaraz po ustępie ósmym. Zresztą paragraf prawie bez zmiany przyjętym został według wniosku rządowego, jednakże deputowani dr. Figuly i baron Weichs zastrzegli sobie, że swe odrzucone wnioski tyczące się wprowadzenia ekonomji politycznéj do programu wykładów w instytutach kształcących nauczycieli ludowych przedstawią pod rozbiór całéj izby.

Peszt, *12 marca.* Organ umiarkowanéj lewicy *Hazank* rozbiera plany przyszłych przymierzy dla Węgier i oświadcza, iż sprzymierzenie się z wielkiemi i cywilizowanemi Niemcami bynajmniéj nie jest przeciwne narodowym interesom Węgrów.

Magyarújság polemizuje przeciw ustawie wojskowéj austro-węgierskiéj i zmianę jéj uważa za pierwszy obowiązek lewicy

Na przyszłym sejmie stronnictwo liberalne zamierza przeprowadzić rozdział szkoły od kościoła a całą oświatę i sprawy wychowania publicznego pragnie oddać w ręce władz państwowych.

Według *korespondencji peszteńskiéj*, za staraniem rządu serbskiego stronnictwa serbskie w Węgrzech pojednały się z sobą. Wiadomość ta zaniepokoiła sfery rządowe.

Najjaśniejsza Pani szczęśliwie powróciła do Budy.

Peszt, *13 marca.* Walka wyborcza w wielu miejscach już się rozpoczęła. Niepokój trudny do opisania ogarnął wszystkie koła polityczne. Z gorączkową niecierpliwością wyglądają wszyscy wiadomości o rezultatach wyborów. Wszędzie panuje ogromny ruch, który daje się tylko porównać do r. 1848. Walka dzienników dochodzi do najwyższego stopnia rozdrażnienia. Za przykład strasznéj polemiki posłużyć może *Estilap* i organ skrajnéj lewicy *Magyar Usag*.

Wiadomości, w jakim okręgu wyborczym kogo wybrano, codziennie podawane przez telegramy, nie przedstawiają nic zajmującego dla naszych czytelników. W poprzednich numerach *Kraju* podaliśmy widoki obydwóch stronnictw, a po skończonych wyborach postaramy się podać dokładny zarys ugrupowania się i siły pojedynczych stonnictw i odcieni politycznych w Węgrzech

W Szentes (Csongrád) wydział stronnictwa 48 roku postawił na kandydata Ludwika Kossutha.

W Mohac miały miejsce zaburzenia, a w Szerdehely (komitat preszburski) przyszło do bójki wyborczéj.

Wielu z prezesów komitatów wyborczych oświadcza, iż wolą ustąpić ze swych miejsc, niż zostawać do rozporządzenia ministerjalnego, które nakazuje w razie zaburzeń wzywać pomocy wojskowéj.

Według *Samogy* w komitacie téj saméj nazwy grożą ogniem i mordem osobom odmiennych przekonań, przyczém między ludem objawiają się komunistyczne zachcianki.

Gazeta wiedeńska ogłasza rozporządzenie o fladze handlowéj austro-węgierskiéj.

Jenerał Klapka przybył do Pesztu i wraz ze swemi wyborcami jedzie do Temeswaru, gdzie 15 marca będzie miał mowę wyborczą

Zagrzeb *13 marca.* Podróż cesarska, o ile się zdaje, wpłynie na usunięcie separatystycznych dążności w Chorwacji. Przewódzca stronnictwa antiunionistycznego, biskup Strossmayer, przedstawiał Najjaśniejszemu Panu duchowieństwo katolickie; przy téj sposobności oświadczył, iż czuje się szczęśliwym, że może u podnóżka najwyższego tronu w imieniu duchowieństwa dalmacko-chorwacko-slawońskiego, złożyć zapewnienie uczuć wiernopoddańczych dla króla i dynastji.

Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć, iż z przyjemnością przyjmuje powitanie duchowieństwa chorwacko-slawońskiego (bez dodatku dalmackiego) i że jest przekonany o lojalności i wierności tegoż, dla króla i dynastji. Również Najjaśniejszy Pan spodziewa się, że duchowieństwo nie odstąpi od obowiązujących praw.

Z tych słów cesarskich, biskup Strossmayer powinien wyprowadzić wniosek, że narodowa agitacja przeciw ugodzie chorwacko-węgierskiéj nie mają obecnie widoków.

Dnia 11 marca cesarz odbył przegląd wojsk w Bellovax i następnie zwiedzał zakłady wojskowe. Wieczorem Najjaśniejszy Pan powrócił do Zagrzebia. Miasto było pysznie oświetlone.

Najjaśniejsza pani zwiedzała w towarzystwie hrabiny Andrassy kościół serbski, dom karny i roboczy. Deputacji z Fiume oświadczyła królowa swój żal, że tą razą nie może odwiedzić Fiume, i że musi ograniczyć się na serdeczném pozdrowieniu. Ministrowie Andrassy, Bedekovic i Beust, obecni byli na posiedzeniu sejmu chorwackiego i przyjęci zostali z zapałem Dyplom koronacyjny, przeczytany został w języku chorwackim.

Na posiedzeniu sejmu postanowiono projekt do ustawy dla wszechnicy południowosłowiańskiéj w Zagrzebiu, przedłożyć do najwyższéj sankcji.

Ministrowie Festetic i Bedekovic przyjmowali deputację izby handlowéj zagrzebskiéj. Kanclerz państwa hr. Beust podczas przyjmowania różnych deputacji oświadczył, iż nie ma żadnéj zasługi w przeprowadzeniu ugody chorwacko-węgierskiéj.

Dnia 12 marca Najjaśniejszy Pan zrobił [illegible] Dnia 13 marca cesarz przybył do Karlstadt, gdzie odbył przegląd wojsk i oglądał szkoły i zakłady wojskowe. Najjaśniejszy Pan witany jest wszędzie z zapałem; na przyjęcie wysokiego gościa występują banderja i towarzyszą odjazdowi cesarskiemu *).

Dla ubogich miasta Zagrzebia, król ofiarował 4,000 złr., królowa 500 złr.

Serdeczne przyjęcie pary królewskiéj w Chorwacji, jest szacowną poręką uczuć przyjaznych dla Węgier. Hr. Andrassy wszędzie bardzo dobrze jest przyjmowany.

Carstwo moskiewskie.

Prasa moskiewska cieszy się pokojowym kierunkiem (?) ducha europejskiéj dyplomacji. W zadowoleniu swojém wszystkie objawy mogące doprowadzić do wojny, umie wytłómaczyć pokojowo.

Wiest powiada, że oświadczenie członków konferencji o wznowieniu stosunków dyplomatycznych między Grecją i Turcją, wygląda na zasypanie ziemią mogiły w któréj zajście grecko-tureckie pogrzebane zostało. „Cesarz Napoleon zajęty wypadkiem wyborów, od których przyszłość jego dynastji zależy (?) nie chce wtórować im armatniemi strzałami.. Z resztą szasepoty jeszcze nie są w ręku każdego żołnierza Francji... Rywalizacja Prus i Francji jedynie mogłaby budzić obawy, ale dla Francji, przynajmniéj na teraz, niepora występować orężnie; król zaś pruski przy otwarciu północno-niemieckiego rajchsratu uroczyście oświadczył pokojowe uczucia Prus....

„Tak nazwana centralno-azjatycka sprawa, dowodzi jak żądają pokoju Anglja i nasze państwo.. Austrja moralnie i materjalnie zawojowana, ani sama nic rozpocząć nie potrafi, ani komukolwiek za sprzymierzeńca posłużyć może.... Położenie Włoch, wielkie ma podobieństwo z położeniem Austrji. Z żadnéj więc strony niebezpieczeństwa wojny niema — na dziś przynajmniéj, i mamy nadzieję, że 69 rok zejdzie ze świata tak spokojnie, jak 68 burzliwie zakończył życie swe.

Więc *all's right*. Ale dlaczego dowodzić z takim naciskiem rzeczy, którą się ma za jasną — dotykalną prawie?

Ta widoczna obawa wojny jest jedną z cech dzisiejszego carstwa. Drugą cechą jest chęć utrzymania wpływu na Wschodzie.

Gołos w artykule wstępnym dowodzi, że państwo moskiewskie niezmiernego poświęcenia siebie dało dowody. „*Rosja*" powiada *Gołos*: „zrobiła co *mogła*, ale nie co *chciała* uczynić i jeżeli czem zawiniła, to chyba wiarą jaką miała w sprawiedliwość Europy... Na *Rosji* leży obowiązek święty, powstrzymywać niecierpliwość plemienia greckiego dotychczas, póki kombinacji europejskich słońce niestanie się dla niego życzliwsze. Pełniąc ten święty obowiązek, *Rosja* narażała swą popularność i starała się, choć na czas jakiś, przewlec nieuniknione starcie na Wschodzie.

Takie są dwa główne zewnętrzne objawy moskiewskiéj polityki.— Wewnątrz zawsze jéj zadaniem jedyném jest zmoskalenie prowincji zabranych, niewyłączając królestwa kongresowego.

Co zaś do zjawisk życia moskiewskiego na moskiewskim gruncie, tu zawsze z jednéj strony panuje manja manifestacji tak zwanych narodowych, z drugiéj żądza ogłoszenia na ziemię moskiewską, z miejsc w których choć jeden moskal zamieszka. Daléj idą naśladownictwa różnych europejskich stowarzyszeń. Późniéj, podaćby można było kłótnie klas takich, w których rękach jest wszelkie nadużycie, z takiemi klasami, które czekają, kiedy z kolei będą do tegoż *ruskaho dieła* powołane.

Obecnie prasa moskiewska i entuzjazm żyją ciągłemi opisami uroczystości, któremi obchodzono dzień wstąpienia na tron Aleksandra II, po różnych miejscowościach to carstwa, to zabranych prowincji. Ciekawem jest rozporządzenie policyjne ogłoszone w miastach w przeddzień uroczystości, które brzmi dosłownie: „dozwala się właścicielom i lokatorom iluminować jak najświetniéj domy i mieszkania." To dozwolenie iluminacji w obec prawa administracyjnego, które głosi, że kto nie postawi dwóch świec w każdém oknie na obowiązkową iluminację podpada karze 5 r. s. od okna, doskonale maluje moskali. — Komitet wystawy etnograficznéj w mieście Moskwie przysłał czterem galicjanom medale. PP. *Nieżankowski*, *Błoński*, *Bodner*, *Toroński*, mogą się zgłosić po te medale do redakcji moskiewskiéj gazety, wychodzącéj we Lwowie p. t. *Słowo*. Otóż sposób przejścia do potomności i w zaszczytnem i dobrem towarzystwie.

Francja.

(A. Sk.) **Paryż** *12 marca.* (Koresp. „Kr.") W chwili okazywanych Francji przez Moskwę umizgów i przychylnego posłuchu, jakie one w tutejszym rządzie, gorączkowo-trwożliwym od pewnego czasu, a ztąd skłonnym do wszelkich ustępstw, zdają się spotykać, dziennikarstwo francuzkie oświadcza się z jednakową zawsze niechęcią przeciw Moskwie, a serdeczną dla nas sympatją. Na brak więc przyjaznego dla nas usposobienia w narodzie francuzkim, narzekać nie mamy prawa, sympatja dla Polski jest tu tak głęboko posuniętą, że dziennik każdy nowo-powstający, na podnoszeniu sprawy naszéj zwyczajnie ustala swe istnienie.

Przed kilką dniami, jakby protest przeciwko wieści zwiastującéj zbliżenie się Francji ku Moskwie, wyszła z druku obszerna broszura, poświęcona sprawie naszéj, — któréj autor przejęty gorącém uczuciem życzliwości dla Polski — oddał niewątpliwie rzeczywiste w téj kwestji usposobienie narodu francuzkiego.

P. [illegible] Janin, autor wspomnionego dziełka, noszącego tytuł *L'idée française et l'idée russe dans la question orientale*, z młodzieńczą werwą usiłuje dowieść rządowi Napoleona, koniecznéj potrzeby — dla dobra cywilizacji i interesów Francji — spiesznego odbudowania Polski, co jest — jak autor oświadcza — „świętym obowiązkiem" Francji, a jednakże wielokrotnie przez nią mimo sprzyjających okoliczności przepomnianém zostało.

Pan Janin, opierając się na pracach używającego znakomitéj w świecie moskiewskim powagi prof. Pogodina, przedstawia dążenia Moskwy ku zniszczeniu Austrji i Turcji, i wytworzeniu olbrzymiego państwa słowiańskiego, któreby swą potęgą materjalną stanowcze odniosło zwycięztwo nad Zachodem i narzuciło Europie cywilizację według swych pojęć.

W obec takich usiłowań Moskwy, autor wspomnionéj pracy, nie już w imieniu poczucia obowiązków moralnych i sprawiedliwości, ale wprost w imię własnego interesu przedstawia Francji, przodującéj dotąd w oświacie europejskiéj, potrzeby czynnego zaradzenia złemu, a co jedynie da się uskutecznić przy odbudowaniu niepodległéj Polski, mającéj posłannictwo cywilizacji Zachodu przeciwko barbarzyńskiém dążeniom Moskwy.

Austrja i Turcja, jako zagrożone przez Moskwę, są według autora, wraz z uciśnionemi narodami naturalnymi Francji sprzymierzeńcami, a przywrócenie niepodległéj Polski, stanowczém rozwiązaniem kwestji wschodniéj, od tak dawna zakłócającéj spokój Europy. Wolna Polska bowiem, położy raz na zawsze granice niepowściągnionym zachciankom Moskwy, pragnącéj narzucić Europie swoje wszechwładztwo.

Uwaga ogólna tutejszéj publiczności z dawna jest zwróconą na dyskusję prowadzoną w ciele prawodawczém, członkowie którego znajdując się w przededniu nowych wyborów, chcą okazać swą pracę swym mandatoryuszom i zjednać ich sobie na przyszłość. Ci więc nawet, co przez sześć lat milczeli, dziś odzyskują głos. W tych zapasach parlamentarnych z rządem, głównie uwydatnia się opozycja, która jakkolwiek w rzeczywistości składa się z kilkunastu zaledwie deputowanych, swemi jednak ostremi wystąpieniami, talentem krasomówczym kilku swych członków, postrachem jest dla całéj izby. Jeżeli wreszcie w prowadzonéj przez nią walce niepodobna niewidzieć wygórowanéj namiętności i przesadnego czepiania się do działań rządu, to z drugiéj strony należy jéj przyznać niezmordowaną wytrwałość i bajeczną prawie pracę. Za jéj to przyczyną i z powodu oględności wybrańców z tytułu bliskiego terminu nowego głosowania, w ostatnich czasach rząd, jeżeli nie został stanowczo pobitym, to jednak poniósł prawdziwą porażkę przy dyskusji nad budżetem miasta Paryża.

Skryte zabiegi niezadowolnionych z obecnego rządu i prowadzone przez nich prace, które jak zdaje się, głównie skupiają się w chęci wywołania jak największéj wrzawy — nie są bez rezultatów. Programata ogólnego robót i stałego kierunku w czynnościach opozycji (rozumié się ogólnéj, a więc nietylko parlamentarnéj) dojrzeć niepodobna, przyznać jednak każdy musi gorliwe jéj przejęcie się sprawą narodową.

Piśmiennictwo opozycyjne, składające się z więcéj jak 100 dzienników — całą swą pracę poświęca teraz, aby przy przyszłych wyborach przeprowadzić większość deputowanych ze swego stronnictwa, którzy przyjąwszy imponujące stanowisko w reprezentacji narodowéj, faktycznie zmusićby mogli rząd do wymaganych reform.

Dla dopięcia powyższego celu, od pół roku już prowadzona jest usilna propaganda wyborcza i urządzone w okręgach elekcyjnych zebrania dla dyskusji publicznéj nad kandydatami. Dzienniki opozycyjne, jakkolwiek różnie reprezentują opinję, są zdaje się, w pewnem porozumieniu z dzisiejszymi deputowanymi lewicy.

Stronnictwa te razem wzięte, tworzą partję, że tak powiem, umiarkowano-opozycyjną, i jakkolwiek złożoną z orleanistów, republikanów, a częścią i katolików, przy robieniu sobie wzajemnych ustępstw grupują się razem, i mają za sobą całą prawie inteligencję krajów i mieszkańców miast. Przewaga rządu za to spoczywa w żywiole wiejskim.

Stronnictwo skrajnéj opozycji ogranicza się we Francji w chwili obecnéj do bardzo małéj liczby osób. Są to drobne grupy socjalistów i komunistów różnych jeszcze odcieni, a działalność ich cała ogranicza się do urządzania zebrań publicznych, gdzie potakując namiętnościom zgromadzonych, starają się zburzyć obecny porządek społeczny, nie zadając sobie pracy, co w zamian wybudować należy; lub w najlepszym razie bawią się stawianiem zamków na lodzie, obiecując słuchaczom nową I k a r j ę. Stronnictwo to żadnych nie posiada w sobie sił, nie przedstawia niebezpieczeństwa rządowi, a przez opozycję jest lekceważone, bo jéj oprócz wrzasku i zarozumiałości nic przynieść nie może.

Wreszcie tak zwana „gmina rewolucyjna Paryża," zapowiadająca hałaśliwemi odezwami wytworzenie się s t r o n n i c t w a r u c h u, a które, jak wnosić należało z jego wystąpień dziecinnéj naiwności i surowych gróźb, zamierzyło sobie przywrócić postrach pierwszéj rewolucji, z wykryciem trzech osób, rozrzucających wspomnione odezwy i skazaniem ich na 1 rok więzienia, żyć zaprzestało. Na czele téj drobnéj bardzo, bo może z kilku zaledwie osób złożonéj grupy, stał emigrant francuzki zemieszkały w Londynie P y a t, pozostający w stosunkach z komitetem wszech-rewolucji europejskiéj, a znany od dawna z swych przekonań komunistycznych.

Wogóle jednak wszelkim stronnictwom tutejszéj opozycji przyznać należy sumienne przejęcie się sprawą narodową i nieznaną, zwłaszcza u nas, wytrwałość.

Deputowani dzisiejsi i nowo-ubiegający się kandydaci od pół roku już pracują nad zjednaniem sobie wyborców, wytwarzając publiczne zebrania, na których zobowiązują się w zamian zyskanego zaufania starać się o zmuszenie rządu do zupełnego rozbrojenia i polityki *à tout prix* pokojowéj, jako jedynie sprzyjającéj rozwojowi wewnętrznemu. Wyrzekają się więc, rzecby można, przewagi moralnéj, jaką dotychczas Francja posiadała w Europie i w tym względzie działają niewątpliwie po myśli szczęśliwego w swych zamiarach Bismarka.

Dzienniki, głównie pół-urzędowe, od czasu do czasu przybierają wojowniczą postawę i grożą nieprzyjaciołom Francji dobrze uorganizowaną armją, pisma jednak opozycyjne niechętnie się zapalają do zwiastowanéj burzy.

Liberté tylko dla zwykłéj sobie oryginalności zawsze jest gotową do zapalenia min, zwłaszcza przeciwko Prusom.

Z téj to racji od opozycji francuzkiéj, mimo całego jéj zainteresowania się sprawą naszą, możemy tylko spodziewać się jak dotąd szumnych poklasków i gołębiego gruchania nad nieszczęściami naszego kraju, ale... nic więcéj. Dlatego więc sympatyzując z tém stronnictwem, jako reprezentującém dążenia postępowe, których jesteśmy zwolennikami, przyjaźni być winniśmy polityce tutejszego gabinetu w tym względzie, że ona sposobiąc się wciąż, mimo woli może do wojny, w przyszłych zawikłaniach Europy może być nam pożyteczną, bo w zwycięstwo umizgów moskwy wierzyć niepodobna.

Nie chcąc listu zadługim uczynić, na niniejszém zakończam swe uwagi nad działaniami tutejszemi opozycji, w przyszłych zaś korespondencjach pozwolę sobie daléj przedłużyć rozpoczętą pogadankę, a zwłaszcza donieść wam słów kilka o zgromadzeniach publicznych przez nią uorganizowanych.

Załączam pamflet tu rozrzucony p. *Bismark et Teresa*, z którym może uznacie za właściwe poznajomić swych czytelników. Teresa, którą autor mieni być agentką p. Bismarka, jest śpiewaczką występującą w tak zwanych *Café-Chantant*, i używa między niższą warstwą tutejszego społeczeństwa wielkiego rozgłosu.

— Wczoraj doniósł nam telegram, że p. de la Gueronnière zabiera ze sobą memorjał przedstawiający zapatrywanie się rządu na sprawę kolei belgijskich. Sądzimy, że za objaśnienie do tego telegramu posłuży artykuł umieszczony w *Mémorial diplomatique* a który brzmi jak następuje:

Pan de la Gueronnière, wyjeżdżając do Brukseli, zabierze z sobą instrukcje najdokładniejsze względem układów, które ma rozpocząć z gabinetem belgijskim. Dla ułatwienia tych rokowań zakomunikuje on p. Van der Stichelen przedwstępne podstawy, na których sprawiedliwy kompromis może przyjść do skutku.

P. de la Gueronnière ma zawezwać gabinet brukselski do wzięcia pod ścisłą uwagę układu zawartego między obiema kompanjami względem ich połączenia i do wskazania zmian, któreby uważał za konieczne w celu strzeżenia interesów swojego kraju. Jeżeli zmiany tę będą słuszne, kompanje do nich się zastosować muszą. W każdym razie ten kontrakt obu kompanji będzie przedmiotem osobnego prawa, i pójdzie pod obrady izb francuzkich i belgijskich.

Jest to więc fałszywe mniemanie, ażeby rząd cesarski chciał wywierać nacisk nieprawny na ministerjum belgijskie, w celu zmuszenia go do odwołania prawa z 13go kwietnia. Kombinacja proponowana przez Francję, uwzględnia godność i interesa obu krajów, a oprócz tego będzie zależną od współdziałania obu ciał p r a w o d a w c z y c h.

Musimy wszakże dodać, że hr. de la Gueronnière polecono dać do zrozumienia rządowi belgijskiemu, że Francji wiele na tém zależy, ażeby układy te osiągnęły skutek stanowczy przed terminem wypowiedzenia traktatu handlowego francuzko-belgijskiego. W razie bowiem gdyby wszystkie środki załatwienia zgodnie tego sporu okazały się bezskuteczne, rząd francuzki byłby zmuszony użyć odwetu, i wypowiedzieć traktat, z którego przemysł belgijski dotychczas najwięcéj czerpał korzyści.

Wice-hr. de la Gueronnière, którego rozmaite dzienniki wysyłają codzień do Brukseli, nie wyjedzie jak za kilka dni. Musiał tu bowiem oczekiwać powrotu bar. Beyens, który dowiedziawszy się o instrukcjach posła francuzkiego, udał się do Brukseli w celu przygotowania pola dla rzeczonych układów.

— *Constitutionnel* powtórnie występuje przeciw wszelkim tłumaczeniom sprawy francuzko-belgijskiéj w sposób zagrażający. *Moniteur universel* Dalloz'a podając jako prawie pewną wiadomość o przymierzu austro-włosko-francuzkiém wyraża zadowolenie, jakie ten związek w opinji francuzkiéj obudził, i upatruje w nim najlepszy zakład pokoju.

Ciało prawodawcze zamknie swoje posiedzenia na czas świąt wielkanocnych, i rozpocznie swoje działanie z d. 5 kwietnia. Mniemają, że z końcem przyszłego miesiąca budżet będzie mógł być zawotowany w całości. — Prawo o spisie wojskowym przychodzi w tych dniach pod obrady.

Podróż p. de Grammont, tylekroć odwoływana, nie miałaby nic innego na celu, jak tylko udział tego dygnitarza przy uroczystości familijnéj.

P. de Bourrée i p. Benedetti nie opuszczają swych posad.

Prusy.

Berlin, *14 marca.* Wniosek Twestena i towarzyszów żądający zaprowadzenia odpowiedzialnego ministerjum związkowego w związku północno-niemieckim, rozbieranym jest teraz wszechstronnie w kołach sejmowych Wnioskodawcy nie spodziewają się bezzwłocznego uwzględnienia swojego wniosku, sami bowiem oceniają, że wprowadzenie go w wykonanie, napotyka niejedną trudność, którą wprzód usunąć potrzeba; jednak już teraz postawili wniosek, ażeby jak najwcześniej oswoić sejm związkowy z tą kwestją.

Inny wniosek zabezpieczający wolność trybuny w sejmach pojedynczych krajów związkowych ma bardzo licznych stronników, a nawet przyjęcie jego nie ulega wątpliwości, sami bowiem popierający go mogliby już stanowić większość, w razie znajdowania się w izbie 170 do 180 posłów. Zachodzi tylko pytanie, jakie stanowisko wobec téj kwestji zajmie kanclerz związku, hr Bismarck. Według oficjalnéj *Magdeburger Ztg.* hr. Bismarck uważa, że właściwie kwestja ta nie wchodzi w zakres sejmu związkowego, potrzeba ją jednak załatwić, i jako pruski prezes ministrów, dołoży wszelkich starań, żeby przełamać w pruskiej izbie panów opór, przeciw zniesieniu lub odmianie art. 84 konstytucji.

Jak wiadomo, sejm związkowy przy końcu ostatniéj kadencji zatwierdził dla siebie regulamin, który z obecną sesją parlamentarną wszedł w życie. Zmiany obecnego regulaminu w porównaniu z dawniejszym, stanowi dopuszczenie sprawozdawców dziennikarskich do izby podczas sprawdzania wyborów, wprowadzenie formy trzykrotnego czytania wniosków przyjętéj w parlamencie angielskim i w austrjackiéj radzie państwa, oraz zniesienie listy mówców. Paragraf 44 nowego regulaminu stanowi, że przy wszystkich dyskusjach prezydujący udziela głos temu członkowi, który go pierwszy po otworzeniu dyskusji lub ukończeniu poprzedzającéj mowy zażąda. W razie zgłoszenia się kilku mówców jednocześnie, pozostawia się własnemu uznaniu i taktowi prezydującego wybór mówcy.

Jest to bardzo delikatne zadanie. Doświadczenie dopiero nauczy, czy ten zwyczaj, używany już w parlamencie angielskim, a dawniéj jeszcze w izbach francuzkich, właściwym się okaże dla sejmu związkowego i czy nie będzie wyzyskiwanym w celach stronniczych.

Rumunja.

+ Z nad Dunaju *8 marca* (Kor. „Kraju"). Dzienniki rumuńskie przynoszą treść komunikatu rządowego w méj sprawie, zakończonéj, jak wiecie, wydaleniem mnie z Rumunji — wydaleniem, wykonaném pomimo protestacji konsulatu francuzkiego, wbrew konstytucyjnym ustawom kraju, wbrew obowiązującym kapitulacjom traktatu paryzkiego z r. 1856. Kogolniczano pchany przez barona Offenberga pominął z lekceważeniem wszystkie te trudności, ufny w tę jedyną okoliczność, że całą

*) Po powrocie z Karlstadtu nastąpiło zatwierdzenie wszechnicy Franciszka Józefa w Zagrzebiu.

sprawa idzie tylko o jednego — polaka, za którym prawdopodobnie nikt się na serjo ujmować nie zechce.

Nadto widocznem jest, że wspomniany komunikat ma za główny cel skompromitowanie polaka w obec opinji kraju, a p. Kogolniczano, chcąc ten cel osiągnąć, nie cofa się nawet przed sfałszowaniem istotnego stanu rzeczy. I tak:

Fałszem jest, jakobym tłómaczył się przed nim, że nie mam lub mieć nie mogę dowodów, mogących poprzeć twierdzenia zawarte w moim telegramie; natomiast chcąc wyznać szczerą prawdę, powinien był p. Kogolniczano powiedzieć, że odmówiłem mu prawa żądania dowodów ode mnie, dodając, że nie będąc ajentem rządowym, do składania tychże wcale nie jestem obowiązany.

Fałszem jest, jakobym, donosząc o nieustających robotach greków i bułgarów, miał na myśli chęć zawiadomienia was o formowaniu band powstańczych. P. Kogolniczano wspominając o nich, musi o tém przez konsula moskiewskiego lepiéj odemnie być poinformowanym; — ja zaś zamknąłem w krótkim telegramie tylko wiadomość, którą miałem rozszerzyć w następnéj korespondencji, t. j. że grecy, szczególnie klasa majętna, szuka natchnienia w konsulacie moskiewskim; że zbyt często z nim się komunikuje; że zbiera pieniądze i na tém polu przygotowuje się do przyszłych wypadków, jakie wyrokiem konferencji zostały tylko odroczone, a nie zażegnane.

Czy, powtarzając rzecz powszechnie tu znaną, ubliżyłem krajowi, rządowi, konstytucji, a przedewszystkiém owéj przez Kogolniczana wspomnianéj gościnności — o tém niech sądzi świat cały.

Wspominając o bułgarach, nie miałem innego zadania, jak naszkicowanie walki między stronnictwem bułgarsko-moskiewskiém a młodą Bułgarją, która przez swoje organa ostrzega naród przed sidłami, stawianemi przez zwolenników bar. Offenberga. Niech i tu sądzi każdy bezstronny, ile takie doniesienie wykracza przeciw spokojowi publicznemu lub przeciw gościnności.

Kogolniczano opuścił także z umysłu w swém urzędowém zawiadomieniu wszelką wzmiankę o moich protestach, które jako poddany francuzki przeciw dowolnemu postępowaniu ze mną wnosiłem i które konsulat francuzki z swéj strony popierał.

Zresztą nie potrzeba wysilać się zbytnie na dowody, aby wykazać tendencyjność w postępowaniu rządu rumuńskiego; jeśli zaś p. Kogolniczano wyciąga mię na słowo, to mu powiem to, o czém się już poza granicami Rumunji dowiedziałem, t. j. że bar. Offenberg nie przestaje eksploatować patrjotyzmu bułgarów i popychać ich do nowych wysileń; że za porozumieniem władz rumuńskich wysyłają ajenci moskiewscy broń do Bułgarji; że popi odbierają przysięgi od ochotników; że Filip Tatin, przyobiecując pomoc Moskwy, rozsiewa ruble i półimperjały i grozi rokoszem w górach Bałkanu; że dopiero na nastawanie W. Porty został były prefekt Dżiurdżewa za swe podburzające mowy i działania oddalony i zastąpiony przez p. Rakota i t. d., i t. d.

O podjazdach *Rumanula* przeciw ministerstwu wzmiankować — byłoby rzeczą zbyteczną, są one bowiem na porządku dziennym; co się zaś tyczy napomknionych przezemnie agitacji wyborczych, to dość powiedzieć, że sam p. Kogolniczano jako minister wziął w nich najczynniejszy udział, umówiwszy się z francuzem, niejakim p. Lyons, aby mu tenże dopomógł do zwalczenia stronnictwa czerwonego w ten sposób, że francuz — otrzymawszy od Kogolniczana zaliczkę w kwocie 100 napoleondorów, wysłany do Ruszczuku — przyszle kopertę, w którą Kogolniczano włoży papiery, mogące skompromitować Bratiana i spółkę.

Pan Lyons, znany *chevalier d'industrie*, sprzedał się za sumę 5000 dukatów. — Tenże przybywszy do Ruszczuku, i widząc, że Kogolniczano warunków umowy nie dotrzymuje, telegrafował mu, że uważa się przeto za uwolnionego od przyjętego na siebie obowiązku. P. Kogolniczano, obawiając się wydania tajemnicy, oskarżył pana Lyons o oszustwo i wyjednał przyaresztowanie tegoż w Ruszczuku. P. Lyons po 24godzinném zamknięciu puszczony na wolność, opowiada dziś każdemu swoją ugodę z Kogolniczanem i wytacza mu proces.

O jego zakończeniu nie omieszkam wam donieść.

Turcja.

Jak wiadomo, rząd turecki ustanowił komisję, złożoną w połowie z bułgarskich w połowie z greckich urzędników, w celu uregulowania stosunków kościelnych obu tych narodowości. Już przed kilku dniami zamieszczony był w *Courrier d'Orient* memorjał biskupów bułgarskich, wystósowany przeciw patryarsze greckiemu; nie podalismy go czytelnikom, już to z powodu, że był zbyt obszerny, a w części i dla tego, że tyczył się przedewszystkiem rozmaitych punktów spornych dyscypliny, dogmatyki kościelnéj i jako taki, niewchodził w zakres naszego pisma. W numerze dzisiaj odebranym, znajdujemy znowu artykuł w téj kwestji, zapatrujący się na nią ze stanowiska więcéj politycznego, podajemy go więc w streszczeniu.

Niezgoda obecna, mówi *Courrier d'Orient*, tylko wtedy skończyć się może, jeżeli komisja przyjmie za podstawę działania projekt wypracowany przez rząd turecki. Projekt ten zapewnia zarazem prawa indywidalne, i prawa władzy państwowéj. Można go streścić w ten sposób: Wybór metropolitów przez większość ludności eparchji, i wolność zostawiona każdéj mniejszości wybrania własnego biskupa, który zostanie sufraganem metropolity eparchji."

Prawo takie, według *Courrier d'Orient*, byłoby nadzwyczaj korzystnem dla władzy, musi bowiem osłabić hierachję kościelną, która czerpiąc swe siły na wewnątrz państwa i nazewnątrz tworzy *statum in statu*.

O ile ten projekt przyjęty jest z wdzięcznością przez bułgarów, o tyle grecy zasiadający w komisji wszelkim sposobem starają się osłabić jego działalność. Zamiast uznania zasady wyborów, przyjmują za normę pewien rozdział jeograficzny pomiędzy kościołem greckim i bułgarskim, tak jak gdyby tu szło nie o sprawy duchowne ale, o rozgraniczenie polityczne jakiegoś państwa greckiego i królestwa bułgarskiego.

W tym rozdzielaniu naturalnie patrjarcha grecki wybrał sobie dział królewski, odwołując się bądź do praw narodowości, bądź do praw historycznych, a nakoniec do prawa mocniejszego. Naprzykład, żąda ażeby Philippopolis należało do jego juryzdykcji, a to na mocy tego, że Filip, kr. macedoński to miasto zbudował. Tymczasem w obwodzie miasta tego, z całéj Rumelji, na 800 wsi i miasteczek, wszystkie prócz 2 czy 3 są zamieszkałe przez bułgarów; z obwodu tego wychodziło, najwięcéj protestacji przeciw duchowieństwu i patrjarsze greckiemu.

Kwestja ta nie wchodzi więc w obręb komisji, która miała tylko rozstrzygnąć trudności religijne, i rozstrzygnięcie jéj pod tym względem zależy od rządu.

Autor artykułu, wyraża nadzieję, że ministerjum zdoła postąpić sobie energicznie w razie oporu patrjarchy, i zakończy całą sprawę wyrokiem sułtana.

Z Adrjanopolu donoszą o przyjeździe kilku inżynierów francuzkich i niemieckich, w celu rozpoczęcia robót przygotowawczych do budowania kolei żelaznéj z tego miasta do stolicy.

Rozmaitości.

— **Rada miasta Krakowa.** Na porządku dziennym w dniu 15 b. m. i r., miało być sprawozdanie komisji odbudowania Sukiennic, gdy jednakże przybył sprawozdawca sekcji skarbowéj, a budżet miejski po dziś dzień uchwalonym nie jest, prz to Prezydent z uwagi, że uchwalenie budżetu jest nader pilne, porządek dzienny zmienił, na co się rada zgodziła; w skutek czego nad budżetem tak onegdaj jak i wczoraj obradowano

α Dochodzi nas wiadomość: że w sali radnéj mają być urządzone odczyty, w których udział wezmą: pp. Majer, Libelt, Pol, Dunajewski, Kuczyński i inni.

α **Wystawa towarzystwa sztuk pięknych** otwartą została d. 13 b. m. Znajdują się na niéj obrazy kilkunastu artystów polskich, a niebrakuje i zagranicznych. Wystawa tow. zachęty sztuk pięknych jak wiadomo istnieje także w Warszawie i jest otwartą przez cały rok. Statut jednak tamtejszy przeznacza ją wyłącznie dla artystów krajowych i ich tylko obrazy zakupywane bywają do losowania. Uważamy to arcy słusznem, ażeby grosz akcjonarjuszów obracanym był na zachętę i podniesienie sztuki krajowéj, a nie na wsparcie artystów dysseldorfskich i *tutti quanti*. Jeżeli ustawa tow. krakowskiego chromieje, należy zwołać walne posiedzenie, w celu zaprowadzenia potrzebnych zmian i ulepszeń. Kraj nasz biedny, a artyści nie świetnie stoją, niechże wdowi grosz zostaje w ojczyźnie, a niech nas pod tym względem nie zawstydza Warszawa.

Egzamina w szkole głównéj męzkiéj i żeńskiéj na Kazimierzu. — W dniu 8, 9 i 10 marca odbyły się egzamina półroczne. Do szkoły téj na początku roku szkolnego zapisanych było 270 chłopców a 354 dziewcząt. W ciągu półrocza opuściło ją 26 chłopców a 33 dziewcząt.

Pomimo że zakład ten naukowy zostaje w bardzo niekorzystnych warunkach, że kieruje nią dyrektor najnieprzyjaźniejszy wychowaniu narodowemu, nie umiejący nawet dobrze po polsku; mimo że skład nauczycieli pozostał powiększéj części z czasów germanizatorsko-bachowskich, mimo wreszcie nieograniczonego niczem wpływu rabina, wroga szkół publicznych, egzamina wypadły nadspodziewanie dobrze.

Zmiany zaproponowane przez władze autonomiczne krakowskie, lubo jeszcze nie uzyskały w zupełności zatwierdzenia rady szkolnéj, przyniosły jednak już w tak krótkim czasie błogie owoce. Zasadzają się one na zaprowadzeniu w wykładzie języka polskiego, a chociaż nieprzychylni twierdzą, że ojczystą mową żydów krakowskich jest język niemiecki, egzamina obecne zadały kłam temu oszczerstwu. Zbawienne skutki wprowadzenia do szkoły języka polskiego, okazały się najwidoczniejszemi w klasach, zostających pod zarządem nauczycieli i nauczycielek gorliwych, a sprzyjających szczerze kształceniu narodowemu

Dwie pierwsze klasy najlepiéj wyszły z próby egzaminowéj, gdyż dzieci zastały już język ojczysty w szkole; dwie wyższe, mianowicie też męzkie, nie sprostały tamtym, bo uczniowie początkowe nauki pobierali w języku niemieckim, w czasach, kiedy mowa polska uważaną była za język wichrzycieli.

Przysłuchując się też uczniom klasy pierwszéj, a mianowicie przeszło stu dziewczątkom od 6—9 lat liczącym, niktby nie przypuścił, że ma przed sobą córki obywateli, których germanizatorowie gwałtem przekonać chcieli że są niemcami. Dzieci tak czysto po polsku mówiły, iż mniemaćby można, iż się znajduje w murach klasztoru św. Jana lub św. Andrzeja, gdyby słuchaczy z tego złudzenia nie budziły uwagi dyrektora w pokaleczonym języku polskim, lub żydowski szwargot wydelegowanego przez rabina wizytatora.

Aby sobie wytłómaczyć ten postęp dziewczątek, wiedzieć należy, że w domach zamożniejszych żydów język polski jest bardzo upowszechniony, i oni to posyłają córeczki do szkoły publicznéj kazimierskiéj, gdy tymczasem chłopcy są synami najuboższych mieszkańców Kazimierza, którzy posługują się w domu szwargotem żydowskim; powtóre, że grono nauczycielek jest lepsze aniżeli nauczycieli, składających się ponajwiększéj części z ludzi, mianowanych przez system bachowski, więcéj z germanizacyjnych niż pedagogicznych pobudek.

Rozwojowi i pomyślności szkoły stoi głównie na przeszkodzie dyrektor, obcokrajowiec, nieprzychylny wychowaniu narodowemu, utrzymujący: „że język niemiecki byłby właściwszym dla téj szkoły, że rząd nie zgadza się na zapatrywanie rady miejskiéj krakowskiéj." Czego dowodem, jak twierdzi, jest ta okoliczność, że rada szkolna planu przez nauczycieli i dozór szkolny ułożonego na r. 1867/8 dotąd nie zatwierdziła. (Upraszamy uprzejmie szanowną radę szkolną o wyjaśnienie w tym względzie. *Przyp. Red.*)

Z téj przyczyny powstały zatargi namiętne pomiędzy dyrektorem a nauczycielami. Z czego zniechęcenie pomiędzy nauczycielami powstaje, karność między uczniami osłabia się, a na czém szkoła najbardziéj cierpi.

Że tak jest, przekonał się członek rady szkolnéj p. Olszewski, który w ciągu dwóch lat już trzy razy szkołę tutejszą zwiedził. Rada szkolna po któréj spodziewaliśmy się najzbawienniejszego działania, zdaje się niewiedzieć wcale o kazimierskiéj szkole; następstwa tego zaniedbania są bardzo smutne dla tego osieroconego zakładu.

Na szkołę kazimierską zbór izraelicki, nieposiadający stałych funduszów, wydaje 6,000 złr., a mając oprócz tego wydatki na szpital i inne zakłady, przenoszące trzy razy tyle, nie jest w stanie łożyć więcéj na szkołę. Tymczasem od kilku lat zachodzi potrzeba rozdzielenia niektórych klas na dwie, z przyczyny zawielkiéj liczby uczniów. Rada zaś miejska nie chce udzielić zasiłku szkole, dopóki ta zostaje pod kierunkiem osoby wrogiego oświacie narodowéj dyrektora.

Publicznie należy oddać pochwałę za niezmordowaną pracę nauczycielkom: pannie Szwarcównie, pani Sommerowej i pani Janowskiéj. P. Glaserowi pod względem gorliwości czysto naukowéj, a także postępującemu coraz bardziéj na drodze nauczania p Luxowi. P. Niemczyk, pomimo 2-ch tylko godzin tygodniowo na śpiew przeznaczonych i nieprzychylności dyrektora, bardzo wiele dokazał. Wykład p. Dembicera, nauczyciela religji, jest dobry i jasny, lecz przypominamy mu, że czas pozostawienia wykładu niemieckiego przezeń żądany, dawno już upłynął, i należy raz już zacząć wykład religji w języku krajowym.

Nakoniec co do robót ręcznych, wolelibyśmy, ażeby dziewczątka uczono szycia, krawieczyzny i innych potrzebnych w życiu domowém robót, aniżeli koszyczków z paciorek, pudełek na zapałki i innych podobnych drobnostek niepożytecznych, jakich za kilkanaście centów w każdym sklepiku dostać można. Dziwna też rzecz, że w ostatniéj klasie na 27 uczennic, pokazano dwie tylko robótki.

Jeszcze jedna uwaga — przykre wrażenie wywiera okoliczność, że niektórzy nauczyciele, unosząc się przeciw zwierzchnikowi swemu, występują z granic przyzwoitości. Daj Boże, ażebyśmy, pisząc w roku przyszłym sprawozdanie, mogli tylko jéj dodatnie wykazać strony, z ujemnemi wcale się nie spotkać, a raczéj nie znaleźć ich zupełnie.

Z rady szkolnéj krajowéj.—Gmina Turady w powiecie żydaczowskim położona, zobowiązała się prawomocną deklaracją: 1) Wypłacać nauczycielowi szkółki wiejskiéj w ratach kwartalnych z góry rocznie 100 złr., oraz na stróża szkolnego 5 złr. 2) Utrzymywać budynek szkolny wraz ze sprzętami szkolnemi w dobrym stanie. 3) Dodać nauczycielowi do użytkowania pół morga ogrodu, przez dziedzica na ten cel ofiarowanego, i 3 korce zboża twardego, oraz dostawić potrzebny opał w ilości 4 sągów drzewa. Prawo prezentowania gmina sobie zastrzegła. O czém się wiadomo czyni, z tem nadmienieniem, iż rzeczona szkoła z potrzeby ustanowioną zostaje.

W skutek przedstawienia gminy miejskiéj w Bełzie, nadaną została posada rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszéj szkole głównéj Walentemu Dziedzicowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Uhnowie.

Słówko o policjantach. — W dniu wczorajszym, w pobliżu kościoła P. Marji, około godz. 5 wieczór, przekupka zaczepiona słowami przez młodego chłopca przyzwała w pomoc policjanta, który chciał aresztować winnego.

Chłopak uporczywie twierdził, że nie powinien być aresztowanym, gdyż nie popełnił żadnego występku, a przekupka także obelgi nań miotała. Policjant jednak na to nie zważał, i opierającego się chłopca przewrócił na ziemię, włóczył po błocie, i w tem szamotaniu poszarpał na nim odzienie. Na krzyk chłopca zbiegło się dużo ludzi: mężczyźni przypatrywali się spokojnie, lecz kobiety otoczywszy policjanta, zaczęły mu wyrzucać srogość. Rozgniewany żołnierz dobył pałasza i zaczął bić płazem kobiety, które z krzykiem rozproszyły się na wszystkie strony. Tymczasem nadszedł drugi policjant i dopomógł pierwszemu do ujęcia i odprowadzenia chłopca.

Przed parą dniami widziano znowu, jak z kobiety pomieszanych zmysłów, naigrawała się gromada uliczników, szarpiąc ją i szczując psami — obecny temu policjant nie ujął się za nieszczęśliwą, i ani jedném słówkiem nie wezwał swawolników do upamiętania.

Przytaczamy obydwą te zdarzenia opowiadane bezstronnie, ażeby zwrócić uwagę władzy, nie wiedzącéj może o nich lub też zawiadomionéj raportem stronniczym. W pierwszym wypadku dobycie pałasza przeciw gromadzie wrzaskliwych kobiet, nie jest wcale usprawiedliwioném, żadna z nich nie zagrażała czynną obelgą policjantowi. Z przykrością uważaliśmy nieraz, że służba wojskowa policyjna nie pojmuje swego stanowiska i praw jéj służących, że nie ma jasnego wyobrażenia stosunku w jakim do publiczności zostaje, a zamiast wzbudzać poszanowanie dla władzy, szerzy ku niéj niechęć swém nietaktownem postępowaniem.

Spodziewamy się, że władze policyjne po życzliwém zwróceniu uwagi na ten przedmiot, zechcą przedsięwziąć kroki, ażeby żołnierze byli delikatniejszemi w obejściu, aby pamiętali na to, że najuboższy mieszkaniec jest obywatelem państwa, a jeżeli przestąpił prawo, takowe pociągnie go do odpowiedzialności; aby nawzajem mieszkańcy uznawali w policjantach stróżów swych osób, majątku i bezpieczeństwa, a widząc ich sprawiedliwe postępowanie i ścisłe wykonywanie obowiązków, nabrali przeświadczenia, że należy im pomagać, jak się to dzieje np. w Anglji, a nie sprzeciwiać w pełnieniu powinności, jak się to niestety u nas wydarza.

α **Towarzystwo dramatyczne p. M. Sztengla** przybyło do Sanoka i dało pierwsze przedstawienie.

HOTEL SASKI dnia 15 marca *przyjechali*: Ewaryst Strzemiński obywatel z Warszawy. Henryk Haller wł. dóbr z Jurczyc. Julian Kirchmeyer wł. dóbr z Krzesławic. Karolina Stanowska wł dóbr z Królestwa. Joanna Godeffroi wł. dóbr z Królestwa. Józef Konopka wł. dóbr z Mogielan. Władysław Bielski wł. dóbr z Królestwa. Jan Zwierkowski obywatel z Królestwa. Władysław Dąmbski wł. dóbr z Wojnicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kontrakty kijowskie w ogóle były mało ożywione: złe drogi i roztopy znacznie się do tego przyczyniły. Z powodu nieurodzaju buraków w gubernjach kijowskiéj i podolskiéj, spodziewano się wysokich cen cukru. Mączka wprawdzie trzymała się dość wysoko, od rsr. 5.50—5.70, ale tranzakcji było nie wiele. Rafinat przeciwnie, nie przechodził 7 rsr., kiedy liczono przynajmniéj na 7.40. Odznaczał się cukier z fabryki olszańskiéj (gub. kijowskiéj) hr. Władysława branickiego, wytworzony według systemu diffuzji. System ten wchodzi coraz więcéj w użycie i zasługuje na rozpowszechnienie.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 14 marca. Król pruski miał dzisiaj rano długą rozmowę z powracającym z Wiednia bar. Wertherem.

Paryż 14 marca. Książe Nassauski przybędzie tutaj. Rząd francuzki nie otrzymał żadnego urzędowego uwiadomienia, żeby rząd holenderski zrzucał się z przyrzeczeń w sprawie kolei żelaznych.

Paryż 14 marca. *Public* zaprzecza, żeby rząd francuzki udzielił objaśnień mocarstwom względem sprawy belgijskiéj. *Etendard* i *France* donoszą, że Laguerronnière będzie dziś przyjęty przez belgijskiego ministra spraw zagranicznych.

Florencja 15 marca. Wydział izby zażądał jednozgodnie z ministerjum zniesienia przywileju uwalniającego kleryków od służby wojskowéj. Bawarja, Badeńskie, Wirtembergja i Hessja przystąpiły do konwencji żeglugi, zawartéj między Włochami i Związkiem północnym niemieckim.

Madryt 13 marca. Na posiedzeniu kortezów, Herrag zapytuje, czy prawdą jest, że na Maladze zaszło krwawe starcie między karabinjerami i kupcami tytuniu. Figuerola odpowiada twierdząco. Niższe klasy mniemały, że wzięcie pod uwagę projektu Desestanea (o zniesienie monopolu soli) oznacza już jego przyjęcie. Garcio Lopez miał gwałtowną mowę przeciw zaprowadzeniu napowrót podatku konsumcyjnego przez *ayuntamiento* (radę prowincjonalną) w Sewilli.

Bukareszt 15 marca. Kilku naczelników bułgarskich, którzy wspierali wtargnięcie do Bułgarji, zostało skazanych w Giurgewie na dłuższe kary więzienne. Nadeszły tu z Berlina napomnienia, aby stanąć z Węgrami na stopie przyjaznéj.

Lizbona 14 marca. Z wiarogodnego źródła donoszą, że ks. Montpensier oświadczył, iż żadnych zabiegów czynić nie będzie w celu otrzymania tronu hiszpańskiego, i że tylko wtenczas go przyjmie, gdyby przez znaczną większość został obrany, ponieważ nie chce, ażeby jego wybór służył za pozór do wojny domowéj, lecz przeciwnie, aby stał się dla Hiszpanji początkiem nowéj ery spokoju, pomyślności i wolności.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Podczas gdy z jednéj strony tak poważna i przez samo ścieranie się zdań różnorodnych i zasad pouczająca toczy się walka, z drugiéj *Gazeta Narodowa*, folgując właściwéj sobie gorączkowości, rzuca się z flanki na przeciwników. Daje jéj powód do napaści chęć skruszenia kopji na rzecz hr. Gołuchowskiego, a pośrednio sejmu. Cel jest piękny, ale jakże wykonany!... Że popierać rezolucję należy, na to się całkiem zgadzamy, ale czy popieranie jéj *taką* bronią może być skutecznem, o tém najmocniéj wątpimy."

Protestacja podpisana przez pięciu oficerów polskich, w imieniu stowarzyszenia wojskowego polskiego w Paryżu, wymierzona przeciw dziennikom galicyjskim z powodu niektórych korespondencji paryzkich, ogłoszona przez dziennik *Gaulois*, a powtórzona wczoraj w *Czasie*, jakkolwiek żadną miarą nie może się do nas odnosić, zadziwiła nas mocno. Rządy, prawda, przyzwyczaiły nas do podobnych nieokreślonych zaprzeczeń, ale komitet złożony z emigrantów powinienby być wyraźniejszym i nie podawać w podejrzenie całéj prasy galicyjskiéj.

Oprócz téj protestacji znajdujemy w *Czasie* dobrze napisaną korespondencję z Warszawy pod znakiem (;), któréj, jako nowego pojawu w tém piśmie, bez wzmianki pominąć nie możemy. Wiedząc z doświadczenia, jak trudno jest dziennikom naszym zawiązać *stałe* stosunki korespondencyjne z Warszawą, przychylnie witamy każdy nowy objaw na téj drodze.

Na poniedziałkowém posiedzeniu rady państwa przyszła pod obrady ustawa o obronie krajowéj i wywołała żywe rozprawy. Przeciwko wnioskowi zabierali głos pp. Weichs, hr. Potocki i Skene. Ten ostatni żądał wprost przejścia do porządku dziennego, a dwaj pierwsi podzielenia landweru (obrony krajowéj) podług narodowości na ośm okręgów, i zaprowadzenia w każdym komendy w krajowym języku Obrońcy wniosku Wächter i Tinti nie zdołali odebrać znaczenia i siły zarzutom przeciwników.

Szczegółowe sprawozdanie z rozpraw podamy jutro.

W ciele prawodawczém francuzkiém przyjęty został pierwszy artykuł prawa dotyczącego robót na Trocadero; drugi artykuł, o ogrodzie Luksemburskim, został za zgodą rządu odesłany do komisji. Rozprawy były bardzo ożywione.

Poseł francuzki wice-hrabia Laguerronnière powrócił do Brukseli z pojednawczemi instrukcjami. Francja nie upiera się przy utrzymaniu układu między koleją luksemburską i francuzką północną, żąda tylko dowodów, że opór Belgji pochodzi jedynie z ekonomicznych pobudek.

Komisja międzynarodowa, mająca się zająć urządzeniem bezpośredniéj komunikacji między Włochami i Anglją przez Brindisi zbierze się we Florencji d. 3 kwietnia.

Zgromadzenie większości kortezów postanowiło przyzwolić na żądanie uzupełnienie zaciągu poborem 25,000 ludzi; ma to być jednak ostatnie tego rodzaju przyzwolenie, na przyszłość zaś na miejsce poboru ma być zaprowadzony werbunek ochotników.

Komisja konstytucyjna w Madrycie ma już w początkach bieżącego tygodnia przedłożyć swoje sprawozdanie kortezom, poczém zaraz nastąpić mają obrady.

Według *Correspond. du Nord-Est* car i ks. Gorczakow są bardzo niezadowoleni z jenerała Ignatjewa, któremu przypisują wszystkie następstwa smutnéj roli, jaką Moskwa odegrała w sporze greckotureckim. Szczegóły układów, które poprzedziły wysłanie ultimatum tureckiego i które rząd grecki z taką niedyskrecją odsłonił w swéj księdze niebieskiéj, miały zupełnie obalić wysoką opinję, jaką miano w Moskwie o talentach dyplomatycznych jen. Ignatjewa, któremu wyrzucają, że się dał oszukać Ali-paszy. Skutkiem tego urlop, który otrzymał jen. Ignatjew, ma być zdaniem *Corresp.* równoznaczny z dymisją. Usuwając dyplomatę zbyt dobrze znanego z wojennych usposobień, rząd moskiewski chciał na nowo zapewnić Europę o swojéj pokojowości.

Patrie podaje następną wiadomość, nie bardzo zasługującą na wiarę: „Piszą nam z Madrytu, że zrobiono zamach otrucia sześciu do siedmiu tysięcy żołnierzy, mieszkających w koszarach gwardji. Czujność jednego z oficerów przeszkodziła zamachowi. D. 6 marca w tychże samych koszarach, największych w całym Madrycie, podłożono ogień. Pożar wybuchł równocześnie na cztérech punktach; dach, stajnie, magazyny, wszystko w jednéj chwili stanęło w płomieniach."

Ostatnie telegramy „Kraju."

Paryż, 16 marca. *Etendard* donosi, że sprawa francuzko-belgijska ostatecznie weszła na drogę pokojową; chociaż jeszcze nic nie postanowiono. Ten sam dziennik potwierdza, że Anglja ofiarowała swoje pośrednictwo.

Temps zestawia rozmaite wyciągi z pruskich półurzędowych dzienników i wnioskuje z nich, że rząd pruski okazuje głębokie niezaufanie względem zachowania się Francji co do Belgji *Temps* widzi w tem zachętę ze strony Prus dla Belgji, ażeby się nie skłaniała do żadnych ustępstw.

Toulon, 16 marca. Żołnierze marynarki z poboru 1862 r. zostali za urlopem do domu rozesłani.

Madryt 16 marca. Na wczorajszém posiedzeniu kortezów minister spraw wewnętrznych wystąpił przeciw niektórym deputowanym, z powodu udziału w manifestacji, na któréj wzywano do buntu. Topete zapytuje mniejszości, czy pobłaża zaczepkom przeciw wszechwładztwu narodowemu wymierzonym. Po żywych rozprawach republikanie oświadczają, że się poddają postanowieniu kortezów. Rio żąda zaprowadzenia małżeństw cywilnych. Ortez odpowiada, że rząd zajmuje się obecnie zbadaniem téj kwestji.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62.60. — 5% Renta za maj i list. 62.60.— 5% Renta w srebrze 70.25.—Losy z r. 1860 103.70. — Akcje Banku narod. 726. — Akcje kredyt. 297.40.— Londyn 124.30. — Srebro 122.—. — Dukaty 5.84.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 16 marca

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	63 —	62 —
„ w srebrze	71 —	70 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	103 25	102 75
„ „ „ 1864	127 —	126 —
Galic. obligacje indemn.	71 50	71 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 25	112 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 —
„ „ „ II emis.	94 —	93 25
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 —
„ „ 1867	88 —	87 —
„ „ 1868	86 —	85 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	232 10	231 80
Akcje kol. K. Lud. galic.	221 —	220 —
„ kol. czerniow.	186 —	185 80
„ kol. Rudolfa	159 75	159 25
„ kol. siedmiogr.	160 25	159 50
„ kol. półn.-wsch.	150 75	150 25
„ banku narod.	726 —	722 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	152 —	151 —
„ „ handl. ogóln.	103 —	101 50
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	170 —	169 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88¾ —	87¾ —
„ „ „ „ II emis.	84¼ —	83¼ —
„ likwidacyjne z kup.	71¾ —	70¾ —
Kolej warsz.-wied.	66 —	65 —
„ warsz.-bydg.	68 —	67 —
Ros. pr. z r. 1864	161 —	160 —
„ „ z r. 1866	160 —	159 —
Waluty:		
Srebro	123 —	122¼ —
Dukaty	5 93	5 83
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 30	10 10
Courant pruski	183½ —	182½
Rosyjsk. ruble pap.	165½	164½
Wiedeń. 15 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 10	63 —
5% Pożyczka srebrem	70 50	70 30
4½% Metaliki	56 70	56 30
5% Oblig. indemn. Galic.	71 50	71 —
5% „ „ Bukow.	71 75	71 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	725 —	723 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	298 30	298 10
Kolei Ferdynanda	2290 —	2285 —
„ rządowej fr.-austr.	324 —	323 50
„ południowej	232 —	231 80
„ Cesarz. Elzbiety	180 75	180 25
„ Galic. Kar. Ludwika	220 50	220 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	186 75	186 25
„ księcia Rudolfa	159 50	159 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 50	100 30

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 75	95 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	78 —	77 50
6% „ Banku Hypot.	90 —	89 50
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	107 50	107 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 —	90 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 —	89 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 —	132 —
5% „ „ „ emis. 1867	131 —	130 —
5% „ połudn. na 500 fr.	113 —	112 75
6% „ „ Bony	— —	— —
(spłac. w 1875—76)	236 —	235 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	93 75	93 25
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 75	107 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 50	99 25
„ „ 2 emissja	93 80	93 60
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81 —	80 50
„ Czern.-Suczawa „	87 75	87 25
„ Suczawa.-Jassy „	86 —	85 50
5% sr. księcia Rudolfa	90 50	90 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	208 50	207 50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94 50	93 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	102 90	102 70

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104 75	104 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	125 75	125 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 75	169 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	96 50
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	37 —	36 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 65	103 30
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 85	103 60
3% Londyn za 10 f. szt.	124 —	124 —
2½% Paryż za 100 frank.	49 40	49 30
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
20-frank. sztuki	9 91	9 90
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	122 —	121 50
Lwów. 15 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 75	219 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	185 75	185 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	86 —	85 —
„ „ „ bez kup.	91 —	90 50
Obligi indemn. gal.	71 35	70 85
Dukat holend.	5 78	5 72
Dukat ces.	5 83	5 77
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	121 —
Warszawa 15 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 44	87 11
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 45	82 11
Listy likwidacyjne	70 37	70 4
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	162 —	160 —
„ „ z r. 1866	161 50	159 50
5% „ bilety banku rosyjs.	90 25	89 50
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	66 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	98 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiej rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.25	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.10		
Żyto „	80	7.—	6.70		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	55.—	44.—		
„ czer. „	90	42.—	35.—		
Tymotka „	65	14.—	13.—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z **Krakowa** do **Wiednia, Wrocławia** o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do **Warszawy** i **Wrocławia** o godz. 8 rano, — do **Lwowa** o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do **Wieliczki** 11 rano.
Z **Wiednia** do **Krakowa** o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z **Granicy** do **Szczakowy** o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z **Szczakowy** do **Krakowa** o g. 2 m. 51 po poł.
Ze **Lwowa** do **Krakowa** o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do **Czerniowiec** o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z **Przemyśla** do **Krakowa** o g. 9 rano.
Z **Wieliczki** do **Krakowa** o g. 5 m. 40 wieczór.
Z **Mysłowic** do **Krakowa** o g. 1 po południu.
Z **Czerniowiec** do **Lwowa** o g. 6 m. 25 rano; 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do **Krakowa** z **Wiednia** o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z **Wrocławia** o g. 9 m. 45 rano, — z **Wrocławia, Warszawy, Mysłowic** i **Szczakowy** o g. 5 min. 21 wieczór, — ze **Lwowa** o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z **Wieliczki** o g. 6 m. 15 wieczór.
Do **Przemyśla** z **Krakowa** o g. 4 m. 43 po poł.
Do **Lwowa** z **Krakowa** o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z **Czerniowiec** o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do **Wiednia** z **Krakowa** o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do **Czerniowiec** ze **Lwowa** o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

Od Administracji dziennika „Kraj.“

Księgarnia **JOZEFA CZECHA** jako ajencja nasza, przyjmuje drobne ogłoszenia **5cio-wierszowe** po cenie **50 cent.**, które zamieszczone będą w osobnéj szpalcie pod napisem:

OGŁOSZENIA MIEJSCOWE.

Odpowiadam!! nie kapituluję!

Zacny Panie Natalisie
Przecie sprawy nie wygrałeś —
Ty się łudzisz — zdaje Ci się
Że Bismarka pokonałeś!
Zawsześ gadał „*Już się chmurzy*,
„*Chwila tylko — a grom huknie*“
Coś z Twej chmury niema burzy —
Nawet kijem nikt nie stuknie!
Bismark ciągle tnie swą sztukę,
Bo ma h..... oléj w głowie,
Dał on komuś już naukę
W Königrätzu i Sadowie. —
Ty zaprzeczaj — „*ten — to — owo*“
A ja swoje Ci powtórzę:
Rozum Panie — wielkie słowo!
A Prusacy — to nie tchórze.
I choć chciałbym z całéj duszy
Byś miał rację Natalisie,
Jednak Bismark się nie ruszy —
Ta b..... nie da Ci się.
Austrję zbawić także pono
Trochę trudno Ci to będzie —
Bo mi z boku coś mówiono
Że Ci Beust znów bruździ wszędzie.
Chcesz? to słowo dam Ci na to
Żeś mąż stanu skromny wcale —
Dziś ogłaszam inseratą:
Bismark ma się doskonale!!!

62(1-2)T. *Józef Mę.....i.*

Nadesłane.

Wyzwaniem w Nrze. 57 Dziennika Lwowskiego umieszczoném, spowodowani, oświadczamy niniejszém, że niezważalibyśmy na obelgi przez lwowskiego korespondenta „Czasu“ na nas miotane jedynie z tego powodu, ponieważ pochodzą od byłego urzędnika banku hipotecznego dla nieudolności wydalonego.

Jedyną odpowiedzią na tego rodzaju lichą zemstę byłoby przedsięwzięcie kroków sądowych, wstrzymaliśmy się jednak dotychczas od takowych, litując się nad bezsilną złością.

Innego rodzaju odpowiedź uważamy za ubliżającą nam i bankowi hipotecznemu.

We Lwowie dnia 12 Marca 1869.

(66) *Dyrektorowie c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego.*

E. STOLZ

w Krakowie, Plac P. Maryi.

Poleca Szanownéj Publiczności obficie zaopatrzony 42(6-10)T.

Skład Nasion

ogrodowych i rolniczych, jak niemniéj kwiatowych ręcząc za ich dobroć i jakość.

Z nad Dunajca d. 13 marca.

W „rozmaitościach“ dzisiejszego numeru „Kraju“ podnosi szan. redakcja głos przeciw podatkowi świętopietrza, wyciskanemu z nędznej kiesy ludu naszego. Wtorując téj uwadze, przydaję, że podatek świętopietrza nie jest jedynym groszem ofiarnym, jaki kraj nasz za sprawą duchowieństwa, na całkiem obce składa cele, gdy na nim, naszym własnym—zbywa

Mam przed sobą kilka sprawozdań składek, zarządzanych w Austrji na rzecz katolickich missji. Odznacza się w nich właśnie udziałem djecezja, którą zamieszkuję, tj. tarnowska. I tak np. do przychodu kongregacji OO. Mechitarzystów na rzecz missji na wschodzie, przyczynia się djecezja tarnowska rok rocznie datkiem paruset złr. w a.; w sumie ogólnej 70,542 złr., złożonych w Austrji w r. 1866 na rzecz missji w „ziemi świętéj“ wzięła udział w ilości 703 złr.; na rzecz missji w Ameryce północnéj zebrała w r. 1865 dyrekcja Leopoldyńska w Austrji 22,612 złr., wco wpłynęło z djec. tarnowskiéj 224 złr; w przychodzie 9,089 złr. liczyła w r. 1867 rada wiedeńska stowarzyszenia „św. dzieciątka Jezu“ z djecez. tarnow. 187 złr.; a gdy na rzecz missji w Niemczech, wiedeńskie stowarzyszenie św. Bonifacego zebrało w r. 1867 w całej Austrji w 50 blisko djecezjach, zaledwie sumę 2,103 złr., djecezja tarnowska złożyła na tenże cel 166 złr. i t d.

Wprawdzie zamożne kraje, jak Anglja, Francja, Belgia, łożą rocznie miljony na cele dzieła krzewienia chrystianizmu, u nas atoli byłoby godziwiéj, gdyby ten, acz skromny, ofiarny pieniądz w kraju pozostał. „Bliższa koszula ciała niż opończa,“ a wszakże się u nas nigdzie nie lśni! Zakładanie bibljoteczek ludowych idzie oporem. Pisma dla ludu nie znajdują powodzenia. Towarzystwa mające na celu oświatę ludu, rozwijają się z trudnością. Duchowieństwo ogółem dla tych spraw obojętne. Tu i owdzie błyszczą wyjątki. Czyżby się duchowieństwo narodowe nie zasłużyło o wiele lepiéj sprawie ludzkości i cywilizacji, gdyby swój wpływ i działalność w te zwróciło tory?! Któż dsisiaj ma bliższą z ludem styczność i większe u niego wzięcie, niżli duchowieństwo? Pobudka powinnaby wyjść z góry. Niegdyś synody prowincjonalne polskie stanowiły o zaprowadzaniu szkółek parafjalnych. Czyżby i dziś nie mogły konsystorze biskupie zarządzić zakładania bibljoteczek ludowych parafjalnych lub gałęzi stowarzyszeń, krzewiących oświatę ludu? Zachęcenie pojedynczych włościan do udziału w jakiemś stowarzyszeniu lub założenie bibljoteczki mniéj wymaga zachodu i kosztu, niż wprowadzenie w życie, choćby najskromniejszej szkółki.— Wszędzie znajdzie się ktoś, co umie czytać i innym coś przeczyta i udzieli, a gdy się w ludzie wzbudzi żądza wiedzy, to dobrowolnie i szkółki u siebie zaprowadzi. Żali się duchowieństwo, że mu ludzie świeccy ster oświaty ludu z rąk wytrącają. Czemuż się samo nie bierze do dzieła? Gdzież owoce naszéj dziewięciowiekowéj pracy?!... Tak, podnieśmy oświatę i dobrobyt w kraju, wzmóżmy się u siebie, a wtedy nie poskąpimy grosza na cele ogólne i obce! (63)

Ogłoszenie przedpłaty

na

„GAZETĘ WIEJSKĄ“ dawniéj „PRZEGLĄD“

i

Przyjaciela Domowego,

które to pisma wychodzą na przemian co tydzień.

Wydawnictwo tych pism objął obecnie **Karol Widmann**.

Gazeta Wiejska zawiera krótkie *artykuły wstępne* o sprawach krajowych, zwięzły *przegląd* wypadków politycznych, dosłowną treść ważniejszych *ustaw krajowych, wiadomości handlowe, przemysłowe i gospodarskie, kronikę* krajową i zagraniczną.

Od 15go marca 1869 r. została jeszcze dodana osobna rubryka dla spraw *rad powiatowych i gmin.*

Niemniéj też zawierać będą **Gazeta Wiejska**, zarówno jak **Przyjaciel Domowy** osobne rubryki dla spraw wszelkich stowarzyszeń, szczególnie zaś: *Towarzystwa wzajemnéj pomocy officjalistów prywatnych, przyjaciół oświaty ludowéj, wzajemnéj pomocy naukowéj, towarz. gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowych, zaliczkowych, pożyczkowych i t. p. z całéj Polski.*

Przyjaciel Domowy stanowi niejako fejleton **Gazety Wiejskiéj** i zawierać będzie jak dotąd: powieści, życiorysy, wspomnienia dziejowe, poezje, osobny dział poświęcony naukom przyrodniczym, zastósowanym do gospodarstwa wiejskiego i domowego, wiadomości hygieniczne i rozmaitości. Wszystkie te działy będą zaopatrywane licznemi rycinami.

Nadto otrzymają szanowni prenumeratorowie premię litografowaną

Prenumerata na obydwa pisma razem wynosi: 63(1-3)T.

rocznie 4 zł. 20 ct. — półrocznie 2 zł. 10 ct. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Za dopłatą 50 ct. otrzyma każden szan. prenumerujący na drugi kwartał wszystkie numera „Przyjaciela Domowego“ wyszłe w I. kwartale.

Rocznik „Przyjaciela Domowego“ za r. 1868 kosztuje **1** zł. **50** ct. w. a.

Pieniądze prosimy nadsyłać do

Administracji Gazety Wiejskiej

w drukarni „Dziennika Lwowskiego.“

Pensja chłopców w Poznaniu.

Uczniowie, którzy uczęszczać mają do wyższych zakładów naukowych w Poznaniu, znajdą przy starannéj opiece i sumiennym dozorze, pomieszczenie w domu professora szkoły realnéj

dra **Schmidta w Poznaniu**

przy ulicy świętomarcińskiéj pod l. 75.

Bliższych szczegółów udzieli administracja „Kraju“ — jak również administracja „Dziennika Poznańskiego“. 60(2-3).

JAN LANGER

rytownik

w Krakowie, Rynek Główny No. 43.
obok kościoła P. Maryi.

Wyrabia wszelkie rzeźby na złocie i srebrze, rytuje herby, monogramy na wszelkich metalach, jako téż i na drogich kamieniach, pieczęcie do laku i tuszu



Maszynki do wyciskania na listach herbów, monogramów i całych nazwisk



po cenie 35(5-6)T.

od 2 do 8 złr. wal. a.

HANDEL WIN

w kamienicy W. Leona Feintucha Rynek gł. Nr. 8
w Krakowie,
od lat 30 pod firmą ***M. Silberstein***, od lat 15 istniejący pod firmą

„J. A. GRÜNFELD“

ma zaszczyt polecić swój znaczny zapas **WIN** z różnych lat i w rozmaitych wyborowych gatunkach. — Kontynując w **Handlu hurtownym Win** stosunki z kupcami Królestwa Polskiego i zapewniając o staraniu, aby zaskarbione zaufanie usprawiedliwić — podpisany dla wygody Szanownéj Publiczności urządził

miejscową sprzedaż win

po cenach umiarkowanych — cenom hurtownym odpowiednich, począwszy od cen najniższych

jako to: za butelkę	stołowego wina	—	złr.	30 cent.
„ „	starego wytrawnego z r. 1862	—	„	75 „
„ „	maślarza „ z r. 1866	—	„	50 „
„ „	maślarza wybornego . . .	1	„	— „
„ „	najlepszego czerwonego Erlauera	—	„	35 „
za garniec	stołowego wina	1	„	30 „

i postępowo po cenach wyższych.

Za zwrotem flaszek próżnych, wartość ich zwróconą będzie. Zleceniom zamawiającym przesyłki, czyni się zadość wraz z załatwianiem ekspedycji granicznych kosztem najtaniéj obliczonym.

45 (4) ***J. A. Grünfeld.***

Główna wygrana

250,000 mark

na loterji urządzonéj i poręczonéj przez

Wolne miasto Hamburg

któréj najbliższe ciągnienie nastąpi już

4go kwietnia 1869.

22,400 losów wygranych i tyleż przegran

Ogólna summa wygranych wynosi

Trzy miljony 205,000 mark.

Główne wygrane: **250,000 — 150,000 — 100,000 — 50,000 — 30,000 — 25,000 — 20,000 — 15,000 — 12,000 — 10,000 — 8,000 — 6,000 5,000 — 4,000 — 3,000** — 105 razy po **2,000** — 156 razy po **1,000** — 206 razy po **500**, **300**, **200** etc. wyciągnione zostaną już w najbliższych miesiącach.

Loterya ta daje najlepszą gwarancję i największą szansę dla biorących w niéj udział.

Cały los kosztuje **3,50** — pół losu **1,75** zł. w. a.

Pieniądze przyjmujemy w banknotach austrjackich.

Na żądanie przesyłamy natychmiast plany *gratis*.

Po nastąpioném ciągnieniu każdy biorący udział otrzyma **urzędową listę wygranych**.

Mniejsze wygrane przesyłamy natychmiast — większe wypłacamy za pośrednictwem domów handlowych.

Upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia pod naszym adresem. 36(6)T.

S. Steindecker et Comp.

Bank et Wechselgeschäft im Hamburg.

Zaproszenie do przedpłaty

na

WSPOMNIENIA BIOGRAFICZNE

przez

KAROLA WIDMANNA

z portretami fotografowanemi
przez **Teodora Szajnoka**
w 2ch tomach.

W drodze prenumeraty kosztować będzie **3** złr. **50** cent.
Przy odbiorze Igo tomu składa się **2** złr. **50** ct. — otrzymując tom IIgi dopłaca się **1** złr.

Dzieło to obejmie przeszło dwadzieścia charakterystycznych biograficznych wizerunków, a mianowicie: Agenora hr. Gołuchowskiego, Dr. Józefa Dietla, Leszka Dunina hr. Borkowskiego, J. I. Kraszewskiego, ks. Adama Sapiehy, Karola Szajnochy, generała Władysława Zamoyskiego, Juliusza Słowackiego, Władysława Wójcickiego, gen. Henryka Dembińskiego, Aleksandra hr. Fredry, Franciszka Wiesiołowskiego, gen. Józefa Dwernickiego, Franciszka Smolki, ks. Leona Sapiehy, Wacława Zalewskiego, Artura Grottgera, hr. Aleksandra Potockiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Druk dzieła jest na ukończeniu. — Pierwszy tom zostanie rozesłany Szan. Prenumeratorom w kwietniu b. r. Drugi tom w połowie maja. Po wyjściu dzieła zostanie cena podwyższoną.

Wyjdzie 34(3)T.

Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie rynek główny l. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

KAROL BUDWEISER

właściciel drukarni w Krakowie

przy Ulicy Grodzkiéj pod liczbą 107,

poleca swój

na wysoką stopę urządzony Zakład



zaopatrzony w najnowsze czcionki, odpowiednią liczbę maszyn i pras ręcznych, do wykonywania wszelkich w tym rodzaju robót. Przyjmuje do druku dzieła różnéj treści we wszystkich językach, broszury, czasopisma, illustracye, druki gospodarcze i kupieckie, cyrkularze, rachunki, weksle, cenniki, etykiety, karty wizytowe, adresy, afisze wszelkiéj wielkości tak czarne jak i w kilku kolorach, karty pogrzebowe i t. p.

Staraniem będzie tego Zakładu, ażeby obok cen umiarkowanych, wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić tak pod względem szybkiego, jako też starannego wykonania powierzonych mu robót. — Papier dostarcza się po cenach fabrycznych. (24)

WYBORNA KAWA MOCCA.

Sprowadzona wprost z Mokki z Arabii (Yemen) w oryginalnych paczkach (Serone), obejmujących po 10 funtów wagi wiedeńskiéj sprzedaje się po cenie

10 fl. 30 ct. za paczkę (seronę)

w Wiedniu, Graben, Nr. 20 w zachodnio-indyjskim magazynie kawy,

gdzie również znajduje się wielki zapas

najlepszéj kawy

po cenach od **57**, **60**, **70**, **75**, **80** cent. do **1** fl. **10** cent za 1 funt wagi wiedeńskiéj. Zamówienia z prowincji w ilości od 30 funtów, przesyłają się franco aż do ostatniéj stacji kolei żelaznéj lub parowca — przesyłają się również za zaliczką pocztową.

Tamże znajduje się również wielki zapas

HERBATY

z ostatniego zbioru, w rozmaitych gatunkach; **Congou, Souchong, kajser Melange** i t. d. po cenach od **2**, **3**, **4**, **5**, **6** do **10** fl. za ℔. w. w.

Prawdziwy Jamajca Rum po **1** fl. do **2** fl. **50** cent. za butelkę — oraz najlepszy **Cognac, Arak, Essencja punczowa** i wprost sprowadzane **francuskie i hollenderskie likiery.** 61(2-36)T.

Ogrodnik,

polak, teoretycznie i praktycznie za granicą wykształcony, we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje odpowiedniego miejsca. Wiadomość u. p. Erazma Czajkowskiego skarbnika Teatru Polskiego we Lwowie. (52)

Ogłoszenia miejscowe.

Do sprzedania

kamienica pod Nrem 435

przy ulicy mikołajskiéj; tudzież kompletne urządzenie całego pierwszego piętra (sprzęty, meble i lustra różnego rozmiaru, fortepian „Streichera,“ kasa „Wertheimera“ i t. d.); również urządzenie kancelarji adwokackiéj.

Bliższa wiadomość dla bezpośrednich kupicieli tamże na 1szém piętrze. 64(1-3)T.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.